Na str. 3: Niewolnice

NR. 202 (5347) cz — WARSZAWA, ŚRODA 14 CZERWCA 1933 r. — Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720-13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Zadanie emigracji politycznej

I.

Zarząd Socjalnej Demokracji Niemiec przeniósł swoją siedzibę zagranicę. Decyzja ta była gorzką i ciężką dla każdego towarzysza i dla każdej towarzyszki, tworzących skład Zarządu. Oddali oni pracę całego życia klasie robotniczej Niemiec; wrośli głęboko korzeniami w ruch masowy, cała ich działalność była ściśle związana z potężną organizacją partyjną, z prasą, z instytucjami Partji. Od chwili, gdy władza państwowa przeszła do rąk *Hitlera*, cztery długie miesiące minęły, zanim znaczna większość zarządu zrozumiała ostatecznie, że jest rzeczą niemożliwą zaoszczędzić wielkiemu niemieckiemu ruchowi robotniczemu tragicznego losu mniejszych partyj bratnich, pozostających pod jarzmem systemów rządzenia, opartych na niewolnictwie.

By zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia głęboka jest zmiana, która za szła, — trzeba pamiętać, że od roku 1890, od upadku „prawa przeciw socjalistom", — trwały nieustannie te same metody pracy, nieprzerwane i bezsporne, w tym sposób, że mogły się one wydawać młodszemu pokoleniu socjalistycznemu czymś *absolutnie naturalnym*. W tych warunkach *nowe metody walki*, nowe metody organizacyjne, wynikające z faktu ustanowienia dyktatury faszystowskiej, oznaczają dla socjalistów niemieckich *proces przeobrażenia wewnętrznego*, sięgający niepomiernie wgłąb. Jest więc rzeczą, którą można zrozumieć, że pragnienie utrzymania w miarę możności dawnych metod pracy miało za pierwszy skutek nadzieję, podtrzymywaną przez jakieś pozorne ustępstwo faszystowskich władców, — *nadzieję — złudzenie*, że uda się odzyskać z powrotem prasę zakazaną, że uda się zachować w drodze „koniecznej ostrożności" aparat organizacyjny dla działalności, choćby ograniczonej. Nikt nie będzie mógł uczynić zarządowi wyrzutu, że rzucił on na łaskę losu wielką *organizację*, stworzoną przez socjalnych demokratów niemieckich pracą dziesięcioleci; wręcz odwrotnie; dzisiaj, gdy jest rzeczą jasną dla wszystkich, że dyktatorzy faszystowscy chcą iść aż do końca po linji niszczenia organizacyj proletarjackich, — wielu socjalistów zada sobie męczące pytanie, czy *decyzja nie zapadła zbyt późno*, czy drogocenny czas, niezbędny dla reorganizacji pracy partyjnej, nie został zmarnowany napróżno wskutek owych złudzeń.

Każdy socjalista niemiecki przeżył *walkę wewnętrzną* pomiędzy nadzieją utrzymania starej organizacji i przekonaniem, że *stare metody stały się niewykonalnemi*; dla wielu konflikt ten nie jest jeszcze zakończony. W tej walce wewnętrznej niechęć do „*polityki emigrantów*" odegrała rolę znacznie większą, niż bywało to w szeregach partyj socjalistycznych innych krajów, albo i w samej Socjalnej Demokracji niemieckiej wówczas, kiedy — uderzona ustawą antysocjalistyczną *Bismarcka* — musiała ona poraz pierwszy przenieść zagranicę swoje kierownictwo i swój centralny organ prasowy. Dla licznych członków Partji wspomnienie tamtych czasów heroicznych nie jest już wspomnieniem bezpośrednio żywym; tłumaczy to w dużej mierze niezrozumienie *konieczności godziny bieżącej* z ich strony; wszak w Niemczech został ustanowiony system prześladowań, w porównaniu z którym szykany *Bismarcka* wydają się prawie „niewinnemi".

FRYDERYK ADLER
Sekretarz Generalny Międzynarodówki Socjalistycznej.

Druga część artykułu tow. Fryderyka *Adlera* ukaże się w jutrzejszym numerze „*Robotnika*".

W Austrji

Rząd Dollfussa atakuje bardzo ostro hitleryzm. „Domy brunatne" zamknięte. Partja hitlerowska ma być rozwiązana. Bomby wybuchają nadal

Na podstawie zarządzenia dyrekcji policji aresztowano wczoraj nad ranem 19 przywódców obwodowych szturmowych oddziałów hitlerowskich w Wiedniu. W ten sposób **wszyscy** kierownicy hitlerowskich organizacyj obwodowych znajdują się w więzieniu.

W godzinach rannych zebrała się Rada Ministrów. Obrady Rządu prawdopodobnie potrwają do wieczora. Kanclerz **Dollfus** według pogłosek pozostanie nadal w Londynie i powróci do Wiednia dopiero za kilka dni.

**

Wczoraj we wtorek przed południem w różnych punktach Wiednia ponownie rzucono kilka bomb. W dzielnicy „Favoriten" nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na wielki sklep koncernu „Hak". Rzucona bomba eksplodowała z niezwykłą siłą, niszcząc całe urządzenie sklepu oraz towary. Dochodzenie policyjne w sprawie poniedziałkowego zamachu bombowego na sklep jubilerski ustaliło, że zamach został dokonany przez dwuch młodych ludzi, — którzy po rzuceniu bomby wskoczyli do taksówki, zmuszając szofera pod groźbą rewolwerów do jechania w kierunku centrum miasta. W chwili, kiedy szofer usiłował zatrzymać samochód w pobliżu posterunku policji, obydwaj zamachowcy wyskoczyli z samochodu, uciekając boczną uliczką. W znanej arystokratycznej dzielnicy Wiednia „Döbling" o północy nieznani sprawcy podpalili sklep wyrobów tytuniowych.

**

Policja wiedeńska przeprowadziła w poniedziałek rewizje we wszystkich 59 hitlerowskich „**domach brunatnych**" w Wiedniu. Druki, listy i materiały agitacyjne zostały skonfiskowane. Po przeprowadzeniu rewizji **wszystkie** te **domy zostały zamknięte i opieczętowane**. Obecnych w „domach brunatnych" narodowych „socjalistów" poddano perlustracji; 16-tu cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych; **mają być oni w najbliższym czasie wydaleni z granic Austrji**. Pośród cudzoziemców 10-ciu pochodzi z Niemiec, 4-ch z Czechosłowacji, 1 z Rumunji i 1 z Gdańska. Ponadto aresztowano 24-ch narodowych „socjalistów", obywateli austrjackich. Razem znajduje się w aresztach wiedeńskich przeszło 40 osób.

Narodowo - „socjalistyczny" „**Soldatenbund**" został rozwiązany. Należenie do partji narodowo - „socjalistycznej" zostało żołnierzom **surowo zakazane**. Władze zarządziły ostre pogotowie policyjne w Wiedniu. Podobno Rząd zamierza **rozwiązać stronnictwo narodowo - „socjalistyczne" w Austrji.**

Coś niedobrze!

Według doniesień z Tokio japoński minister wojny i marynarki wydał **ostry zakaz uprawiania pacyfistycznej i komunistycznej propagandy w armji i flocie**. Osoby przyłapane na gorącym uczynku propagandy w wojsku odpowiadać będą przed sądem wojskowym.

**

Sam fakt **potrzeby** wydania takiego „ostrego zakazu" mówi za siebie. Zauważymy nawiasowo, że w Japonji **nie ma ruchu komunistycznego**, chodzi więc widocznie o propagandę zjednoczonej niedawno **partji socjalistycznej**.

Światowa Konferencja Gospodarcza

Wczoraj przed południem. Przeciw inflacji. Spór o przewodnictwo w Komisji monetarnej

Wczoraj o godz. 10.30 rozpoczęło się drugie posiedzenie plenarne Konferencji Gospodarczej.

Posiedzenie rozpoczęło się od przyjęcia wniosku prezydjum Konferencji, które zaproponowało: 1) prowadzić debatę generalną w ciągu 3-ch dni: wtorek, środa i czwartek, oraz zakończyć ją w czwartek wieczorem, 2) ograniczyć przemówienia programowe do maximum 15 min. każde, 3) powołać do życia dwie komisje: monetarna i gospodarczą. Komisje mialyby rozpocząć swe prace od piątku rano. Kolejność wczorajszych przemówień była następująca: 1) premjer francuski **Daladier**, 2) minister finansów Włoch Jung, 3) wicepremjer południowej Afryki gen. **Smith**.

Daladier bardzo ostro wystąpił w swojem przemówieniu przeciw inflacji, podkreślając, że przywrócenie równowagi gospodarczej świata zależy przedewszystkiem od zakończenia walki walutowej, jaka się toczy między głównymi mocarstwami. **Daladier** wysunął bezpieczeństwo kalkulacji finansowej w życiu handlowem, jako najważniejsze zadanie, nawołując do powrotu do ustabilizowanego złotego parytetu, i zatrzymania fluktuacji w ruchu złota i walut.

Również delegat włoski **Jung** bardzo wyraźnie wystąpił przeciwko inflacyjnym tendencjom. Sprawa monetarna wysuwa się na czoło zagadnień konferencji i to nie tylko w dyskusji rzeczowej, ale również wkracza w dziedzinę proceduralną. Pomiędzy Wielką Brytanją i Francją z jednej strony, a Ameryką z drugiej strony zachodzi spór co do objęcia przewodnictwa w **komisji monetarnej**, w której z natury rzeczy skoncentruje się cały ciężar konferencji. Ameryka, jako najpotężniejsze mocarstwo finansowe i kredytowe na świecie, żąda przewodnictwa dla siebie. Francja, popierana przez Wielką Brytanję, się temu sprzeciwia, twierdząc, **że kraj**, który prowadzi politykę inflacyjną i opiera się stabilizacji, nie może kierować komisją monetarną, której właściwem zadaniem jest **przywrócenie trwałych uregulowanych stosunków monetarnych na świecie**. Francja żąda przewodnictwa tej komisji dla siebie, twierdząc, że kierownictwo spoczywać winno w ręku tego kraju, który, jako kraj wierny złotemu parytetowi, daje największą gwarancję stabilizacji walutowej.

Jako czwarty mówca przewidziany był amerykanin **Hull**, tymczasem nieoczekiwanie, gdy jego kolejność nadeszła, **Hull** nie zabrał głosu i zamiast niego przemawiał, jako czwarty, delegat japoński wicehrabia **Ishi, a po nim** delegat Urugwaju.

Uchwały Str. Narodowego

Tekst uchwał Rady Naczelnej **Stronnictwa Narodowego** uległ we wczorajszej „**Gazecie Warszawskiej**" konfiskacie. Nie uważamy w tych warunkach za dopuszczalne streszczać tego tekstu „własnemi słowami". Zaznaczymy więc tylko, że uchwały formułują **pod względem teoretycznym** pogląd na świat, analogiczny do poglądu na świat **ruchu hitlerowskiego**, rzecz prosta, — nie w sensie polityki **zagranicznej** hitleryzmu, ale w sensie jego polityki **wewnętrznej** (kwestja żydowska, „stawka" na „klasy pośrednie" i t. p.).

Zgon tow. Trevesal

W Paryżu zmarł w nocy z soboty na niedzielę tow. Klaudjusz **Treves**, najwybitniejszy po **Turatim** przywódca socjalistów włoskich.

Treves jeszcze w sobotę przewodniczył na zebraniu, poświęconemu obchodowi 9-lecia zamordowania **Matteottiego**.

Treves był posłem do parlamentu włoskiego z Medjolanu. W r. 1926 uciekł z kraju i osiadł w Paryżu, gdzie redagował organ „Koncentracji antyfaszystowskiej" — „Liberta" (Wolność).

Zmarły redagował poprzednio we Włoszech pisma socjalistyczne: „Tempo", „Avanti", „Giustizia" i razem z **Turatim** — „Critica Sociale", organ teoretyczny socjalizmu włoskiego.

Treves liczył 64 lata.

Plebiscyt Estoński

Referendum ludowe w sprawie parlamentarnego projektu reformy konstytucji w Estonji odbyło się w całkowitym spokoju. Udział głosujących wyniósł 70 procent. Według prowizorycznych nieoficjalnych obliczeń **projekt odrzucony został przytłaczającą większością głosów, a mianowicie 311.000 przeciwko 152.000**. Dotychczas brak danych z kilku wiejskich okręgów. Nie mogą one jednak zmienić końcowego wyniku.

Zwycięski strajk w Jasionówce

(Piszą nam z **Białegostoku**:)

Płace w przemyśle skórzanym w **Jasionówce** były bardzo niskie i robotników wyzyskiwano do ostatnich granic. Robotnicy chcąc się bronić, założyli **Związek Skórzany**.

Ostatnio przez kilka tygodni trwał **strajk**. W rezultacie robotnicy otrzymali **od 15 do 25 proc. podwyżki**.

Międzynarodowa Konferencja Pracy przeciwko klasie robotniczej

Odrzucenie wniosku o 40-godzinny tydzień pracy głosami kapitalistów i delegatów części Rządów

Na wtorkowem posiedzeniu **Międzynarodowej Konferencji Pracy** po dłuższej i ożywionej dyskusji **odrzucono** ogromną większością projekt **wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.** Konferencja większością 69 głosów przeciwko 55 **odrzuciła** wniosek opracowania projektu układu międzynarodowego o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy. Właśnie w tym samym dniu na posiedzeniu **Światowej Konferencji** Gospodarczej w Londynie premjer francuski Daladier oświadczył w swojem przemówieniu, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest jednym z warunków przezwyciężenia obecnego przesilenia gospodarczego.

Międzynarodowa Konferencja Pracy postanowiła wystosować do poszczególnych rządów... „ankietę" w sprawie skrócenia godzin pracy. Materjały tej ankiety mają posłużyć za podstawę do nowego międzynarodowego układu, który będzie opracowany na następnej Konferencji w przyszłym roku.

A jak głosowało przedstawicielstwo Rządu Polskiego? O tym depesze nic nie mówią. Przeciwko głosowały delegacje rządowe niemiecka i angielska.

**

Ponadto Konferencja zatwierdziła raport komisji wniosków w sprawie obsadzenia różnych komisyj. M. in. komisja postanowiła wyznaczyć miejsca w komisjach dla „delegatów" robotniczych niemieckich i włoskich, których, jak wiadomo, **grupa robotnicza nie chciała wydelegować**. Decyzja ta zapadła większością 59-ciu głosów (6-ciu delegatów **pracodawców** i reprezentanci Rządów Niemiec, Włoch i Japonji) przeciw 46-ciu głosom delegatów robotniczych. Znaczna **większość delegatów** rządowych powstrzymała się od głosu. Tow. **Mertens** oświadczył imieniem grupy robotniczej, że „delegaci" robotniczy Niemiec i Włoch będą mogli przemawiać **tylko imieniem własnem**, a nie **grupy robotniczej.**

Nasz „Fundusz"

Kto odpowiedział wczoraj na wezwanie I. Daszyńskiego, A. Dębskiego, B. Limanowskiego, K. Pietkiewicza, A. Struga

J. Adamowicz — 5 zł.
Wacław Andrecki — 5 zł.
A. B. — 5 zł.
Dr. Bolesław Kwapiński — 50 zł.
Mikołaj Małachowski — 5 zł.
J. N. Miller — 10 zł.
S. Płoński — 5 zł.
Feliks Skrzypek — 20 zł.
Franciszek Stażowski — 5 zł.
Tadeusz Tomaszewski — 100 zł.

Na widowni międzynarodowej

ROBOTY PUBLICZNE W SKALI NARODOWEJ I MIĘDZYNARODOWEJ.

W sprawozdaniu swem na konferencję doroczną Międzynarodowego Biura Pracy dyrektor **Butler** poświęca rozdział sprawie robót publicznych, jako jednemu ze środków walki z bezrobociem.

Podkreśla on, że opinja przechyla się do przekonania, iż należałoby fundusze, przeznaczone na wsparcia dla bezrobotnych, zużyć na roboty publiczne. Z drugiej strony w okresie kryzysu roboty publiczne mogą ożywić przemysł. Toteż w różnych krajach rządy coraz więcej funduszów przeznaczają na roboty publiczne.

Nowy Rząd w Stanach Zjednoczonych uchwalił na ten cel, — jak już donieśliśmy — ogromną sumę **3.300 miljonów dolarów.** We Francji przewidziane są w roku 1933-4 roboty publiczne na sumę **7,163 miljonów fr.**, a oprócz tego rząd będzie popierał inicjatywę gmin w ten sposób, że będzie bonifikował procenty z pożyczek, zaciąganych przez gminy na roboty publiczne. W Japonji rząd uchwalił na początku roku 1932 pięcioletni plan robót publicznych. W Szwecji rząd socjalistyczny przedstawił parlamentowi obszerny program robót publicznych na sumę **160 miljonów koron.** Nawet Włochy faszystowskie mają w swym budżecie zwyczajnym pozycję **2,546 miljonów lirów** na roboty publiczne, oprócz tego zaś 1200 miljonów przeznacza się specjalnie na elektyfikację kolei, a 1.250 miljonów na budowę dróg, kanałów i in.

Butler gorąco popiera ideę robót publicznych. Nietylko w skali narodowej, lecz także międzynarodowej, którą to myśl rzucił był już Albert **Thomas.**

Przedstawiciele robotników francuskich i belgijskich tow. **Jouhaux** (Żuo) i **Mertens** zgłosili następujący wniosek:

„Konferencja uchwala postawić na porządek dzienny konferencji 1934 r. sprawę, sformułowaną jak następuje:

organizacja robót publicznych w skali narodowej i międzynarodowej celem zwalczania bezrobocia i uregulowania pracy robotników“.

WOJNA GOSPODARCZA NIEMIEC Z ŁOTWĄ.

Łotewska partja socjalistyczna łącznie z kilku organizacjami żydowskiemi uchwaliła **bojkot towarów niemieckich** Rząd łotewski zezwolił **na publiczne wezwania do bojkotu.**

W odpowiedzi na ten bojkot rząd hitlerowski zabronił „narazie“ przywozu masła z Łotwy.

Zakaz ten da się niewątpliwie we znaki Łotwie, ale nie powstrzyma on klasy robotniczej wszystkich krajów od energicznego bojkotu hitlerowskich Niemiec.

SAMOBÓJSTWO TOW. TONI PFULF.

Depesze doniosły o samobójtwie posłanki socjalistycznej z Bawarji tow. Toni **Pfülf.**

Zmarła była z zawodu nauczycielką ludową. Na pierwszem posiedzeniu hitlerowskiego Reichstagu podeszła ona do **Goeringa** i wskazując na posłów hitlerowskich, zawołała: „Czy widzi pan swoich towarzyszy? Wytykają palcami swoje jutrzejsze ofiary, wybierają już socjalistów, którzy mają być usunięci!“ A na posiedzeniu frakcji socjalistycznej, na którem zapadła fatalna uchwała, by wziąć udział w posiedzeniu, na którem **Hitler wygłosił** swe znane przemówienie, i głosować za jego oświadczeniem — tow. **Pfülf** odmówiła pójścia na posiedzenie i **była jedynym członkiem frakcji,** który nie podporządkował się uchwale.

Popełniła samobójstwo, nie mogąc dłużej wytrzymać w shitleryzowanych Niemczech.

Cześć pamięci odważnej i dzielnej towarzyszki!

POSTĘPY SOCJALIZMU W ANGLJI I W DANJI.

9 b. m. odbyły się w okręgu Hitchin w Anglji wybory uzupełniające do Izby Gmin. Kandydat konserwatywny **Wilson** wprawdzie przeszedł, ale stracił 13 tys. głosów. Z 17 tys. w wyborach głównych pozostało mu zaledwie 4 tys.

Kandydat robotniczy tow. **Bennett** mimo mniejszej frekwencji wyborczej otrzymał o **200 tys.** głosów więcej, niż poprzednio.

Na posiedzeniu władz partyjnych sekretarz duńskiej Partji Socjalistycznej, tow. **Andersen** oświadczył, że Partja rozwija się bardzo pomyślnie. Partja liczy obecnie 1153 sekcje i **182 tys. członków.** W ciągu roku 1932 przybyło 100 nowych sekcji i **6000** nowych członków. Organizacja młodzieży powiększyła się o 2000 członków.

Jutro — „Międzynarodowy Dzień Dziecka“

Akademja Dziecięca w Warszawie

Jutro, we czwartek dn. 15 czerwca, w dniu **Międzynarodowego Święta Dziecka** odbędzie się w Warszawie o g. 11 rano w sali **„Ateneum“** przy ul. Czerwonego Krzyża 20

AKADEMJA DZIECIĘCA

urządzona wspólnym wysiłkiem **Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci** i **Czerwonego Harcerstwa.** Wejście bezpłatne.

Z dokumentów Ciemnogrodu

Wpadł nam w ręce następujący dokument:

Województwo Lwowskie
Rzeczpospolita Polska
powiat Lubaczów
gmina Oleszyce miasto
L. 1456 dnia 19.5 1933 r.

Do
P. DMYTRA MONCZAKA
gminnego stróża nocnego
w Oleszycach mieście.

Z powodu że z całą swoją rodziną uchylacie się od spełnienia obowiązków religijnych i nie uczęszczacie na Nabożeństwa do Świątyń katolickich (!) ani nie odprawiacie przynajmniej raz w roku spowiedzi (!) przeto takiego człowieka Zarząd gminy nie może trzymać i używać do służby publicznej i zniewolony jest wypowiedzieć Wam, z dniem 31 maja 1933 służbę gminnego stróża nocnego; zamknąć pobory służbowe, jakoteż ubezpieczenie w Kasie chorych.

Zatrzymanie Was w tutejszej służbie gminnej po dniu 31 maja 1933 warunkowo uzależnia się od dostarczenia Urzędowi gminnemu do dnia 25 maja 1933 roku pisemnego poświadczenia z Urzędu parafjalnego grecko - katolickiego w Oleszycach, że wróciliście wraz z całą swoją rodziną na łono kościoła katolickiego.

pieczęć:
Urząd gminy miasta
Oleszyc
Naczelnik gminy
(—) MĄCZAK Stefan.

Przecieramy oczy... Gdzież my żyjemy? Jakie prawo wogóle ma „Urząd gminy“ wtrącać się do... takiej sprawy, jak uczucia religijne pracownika ?

Dokument ten jest rzeczywiście... dokumentem hańby!

Nominacja p. Szumlakowskiego

Na wniosek ministra spraw zagranicznych, p. Józefa **Becka,** podpisał p. Prezydent Rzplitej nominację p. Marjana **Szumlakowskiego** na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzplitej Polskiej przy rządzie Republiki portugalskiej z siedzibą w Lizbonie. (Press).

***

P. M. **Szumlakowski** był najbliższym współpracownikiem p. min. **Zaleskiego.** Po dymisji p. **Zaleskiego** usunięto go na jakiś czas w cień.

Kpiny ze zdrowego rozsądku

Prasa berlińska donosi, iż kandydatem do **pokojowej** nagrody Nobla na rok bieżący jest premjer włoski **Mussolini.** Zasługą tego dobroczyńcy ludzkości ma być dojście do skutku... **„Paktu czterech“.**

Gdyby pogłoska ta sprawdziła się, to należałoby sądzić, że w Instytucie Nobla siedzą ludzie o niezupełnie zdrowych zmysłach.

„Pakt czterech“

Deklaracja Francji pod adresem Polski

Francuskie Ministerjum Spraw Zagranicznych ogłosiło „Błękitną Księgę“, zawierającą dokumenty dotyczące „Paktu czterech“. Ostatnim z nich jest pismo ministra **Paul Boncoura** do ambasadora Francji w Warszawie zawierające deklarację przeznaczoną dla Rządu polskiego. Deklaracja ta, którą p. ambasador Laroche złożył p. ministrowi J. **Beckowi** dnia 9-go czerwca b. r. brzmi jak następuje:

„Pragnąc stosować się do zobowiązań, które wiążą obydwa kraje, Rząd Republiki, skoro tylko otrzymał projekt paktu przedłożony mu — jak również rządom W. Brytanji i Niemiec do rozpatrzenia, przez szefa Rządu włoskiego, zakomunikował go Rządowi polskiemu. Do komunikatu Rządu francuskiego dołączony był wywód nacechowany przedewszystkiem zdecydowaną wolą niedopuszczenia do jakiegokolwiek uchybienia kompetencjom lub autorytetowi Ligi Narodów ani prawom innych państw. Rząd francuski wyrażał jednocześnie chęć poznania opinji Rządu polskiego co do kwestyj, które zostały poruszone.

Od tego czasu Rząd polski był stale, wyczerpująco informowany przez częste wymiany zdań, w szczególności zaś przez zakomunikowanie mu projektu i memorandum francuskiego z dnia 10-go kwietnia r. b. o okolicznościach i warunkach w jakich rozwijały się rokowania, które ostatnio zostały zakończone.

W tym samym duchu i w związku z zastrzeżeniami, które znalazły wyraz w ciągu tej wymiany zdań — Rząd Republiki sądzi, że może zwrócić uwagę Rządu polskiego na art. drugi paktu parafowanego ostatnio w Rzymie, którego odpis miał zaszczyt mu doręczyć.

Ponieważ to postanowienie — wykluczające rozpatrywanie zasady i konkretnych wypadków zastosowania rewizji — może jednakowoż prowadzić do rozpatrywania wniosków odnoszących się do metod i procedur, któreby nadawały pełną skuteczność artykułom paktu Ligi Narodów a w szczególności kilku z nich, w szeregu których znajduje się art. 19-ty — *Rząd Republiki pragnie sprecyzować zasady, któremi kierować się będzie odnośnie do tegoż artykułu 19-go.*

Przedewszystkiem *nie może wchodzić w rachubę wniesienie żadnego problemu rewizji z pominięciem reguł, ustalonych przez art. 19-ty paktu Ligi Narodów.* Następnie — w razie rozpatrywania procedury mogącej mieć zastosowanie w wypadku, gdyby jedno lub kilka państw, pragnąc podnieść kwestję terotorjalną, uregulowaną traktatowo, zamierzało wnieść pod obrady Zgromadzenia tę kwestję na podstawie powyższego artykułu — Rząd Republiki *nie przyjmie żadnej propozycji,* zmierzającej do zmiany warunków w których wedle postanowień paktu Zgromadzenie władne jest wezwać członków Ligi Narodów, aby przystąpili do nowego badania traktatów, które stały się niewykonalne, lub sytuacyj międzynarodowych, których dalsze trwanie mogłoby zagrażać pokojowi świata. Jednomyślność obecnych członków *włącznie z głosami stron* — potrzebna obecnie w zastosowaniu ogólnych zasad paktu — *będzie musiała zatem być w dalszym ciągu wymagana,* aby Zgromadzenie mogło powziąć uchwałę o której mowa.

Składając Rządowi polskiemu niniejsze oświadczenie — Rząd Republiki jest szczęśliwy, że raz jeszcze może zaznaczyć wobec Rządu polskiego swoją dbałość, by nie pozwolić naruszyć w niczem polityki, którą oba rządy prowadzą na podstawie łączących je traktatów“.

***

Dlaczego opinja polska dowiaduje się o tej deklaracji dopiero z **francuskiej** „Księgi Błękitnej“? — odgadnąć niesposób.

„Młodzi Idą“ Nr. 2

Ukazał się nr. 2 organu Młodzieży T. U. R. „MŁODZI IDĄ“.

Z radością stwierdzamy, że niedawno założony organ Młodzieżu Turowej **„Młodzi Idą“** regularnie się ukazuje. Nr. 2 jest coprawda „silnie przetrzebiony“ przez cenzurę; tak np. „Sąd jest odbiciem życia“, padł ofiarą w całości. To samo się stało z artykułem „Młodzież francuska przeciw wojnie“.

Mimo to treść pięknie wydanego i ładnie ilustrowanego numeru jest bogata i urozmaicona. Art. „Uderzmy razem“ omawia problem jednego frontu. „Czas rozpocząć“—problem bezrobocia wśród młodzieży. „Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy“ — zagadnienia taktyki socjalistycznej w świetle ostatnich faktów itd. Mamy także obszerną kronikę wydarzeń politycznych, korespondencję z prowincji, dział bibljograficzny, dział organizacyjny itd. Wszystko popularne, łatwe i zajmujące w czytaniu. **Zamało tylko, naszem zdaniem, uwzględniono dział wychowawczo - oświatowy.**

Takiego organu oddawna było nam brak, zwłaszcza na prowincji. **„Robotnik“** i inne dzienniki **socjalistyczne dla** młodzieży są nieraz zadrogie i zatrudne. Prowincja potrzebuje jednak gwałtownie socjalistycznego słowa drukowanego. Popatrzmy jak masowo kolportują swoje wydawnictwa np. obwiepolacy!

Taki organ, jak **„Młodzi Idą“,** może odegrać — zwłaszcza w życiu młodego pokolenia robotniczego — ogromną rolę. Chodzi tylko o to, żeby regularnie wychodził, żeby masowo i precyzyjnie był kolportowany, **żeby mógł stanąć na nogi i rozwijać się o własnych siłach.**

Stwierdzając z radością pomyślne pierwsze kroki nowego pisma, wzywamy wszystkich towarzyszy, a zwłaszcza organizacje turowe na prowincji. do kolportażu.

K. Cz.

Nie twórzmy mitów!

Tow. S. K. w artykule **„Bez tytułu“,** umieszczonym w niedzielnym numerze **„Robotnika“,** zajmuje się stosunkiem współczesnej historjografji do wypadków z lat 1890 — 1914 i ubolewa nad tem, że „jesteśmy zalewani literaturą propagandową obozu „sanacyjnego“, tworzącego przeróżne „legendy“ i „mity“. Ubolewanie — najzupełniej słuszne. Ale jakaż na to rada? Tow. S. K. na początku swego artykułu pisze: „Czekamy na prawdziwego historyka lat 1890 — 1914“ i toż samo powtarza w końcu: „Czekamy więc na prawdziwego historyka „minionych dni“. Za prawdziwego zaś historyka uważa człowieka, „któryby potrafił prowadzić dzieło Feliksa **Perla“** i posiadał (poza właściwościami talentu Resa) trzy warunki: 1) przeżywał tamte czasy, 2) sam był socjalistą i 3) rozumiał i uchwytywał sposób myślenia i formę odczuwania środowiska, o którem pisze, a czego nie posiada p. Wł. **Pobóg - Malinowski,** ostatnio „szczerze i sumiennie pracujący“ (jak stwierdza tow. S. K.) nad dziejami tych lat. Słusznie, ale czy samo „czekanie“ zaradzi złemu i zapobiegnie tworzeniu „sanacyjnych“ i niesanacyjnych mitów?

I tu przechodzę do sedna rzeczy. Dzieje ruchu socjalistycznego w Polsce, a zwłaszcza dzieje P. P. S. **przestały być własnością naszą wyłącznie.** Już sama rola, jaką odegrały w rozwoju polskiego ruchu niepodległościowego i w czynnem tworzeniu państwowości polskiej, uczyniły je przedmiotem zainteresowania wszystkich, kto się historją okresu popowstaniowego zajmuje. I żadne „czekanie“ na zjawienie się nowych Perlów temu nie zapobiegnie. Przeciwnie, dalsze „czekanie“ z naszej strony może doprowadzić do tego, że — obok „szczerze i sumiennie“ pracującego p. Wł. **Pobóg-Malinowskiego** — będą się zjawiali coraz częściej ludzie, którzy zupełnie świadomie postarają się podać naszą historję w formie wykoszlawionej i fałszywej. Trzeba się więc zabrać corychlej, zakasawszy rękawy, do pracy, aby się im nie dać ubiedz.

Jednakże nie ułatwia się tej pracy, tworząc „mity“ i „legendy“, których cały szereg spłodził tow. S. K. w swym niedużym artykule. A więc przedewszystkiem mitem i legendą jest twierdzenie, iż tak się złożyło, że on właśnie (p. Wł. **Pobóg - Malinowski)** ma dostęp otwarty do naszego archiwum“. Od szeregu lat mając pieczę (na mocy uchwał partyjnych) nad naszem archiwum, muszę stwierdzić, że **nie było ani jednego wypadku,** kiedyby komukolwiek, pragnącemu z archiwum P. P. S. korzystać dla pracy historycznej, tego odmówiono. Ale, z drugiej strony, muszę, niestety, stwierdzić, że znam tylko **jeden jedyny wypadek** korzystania z tego archiwum historyka — towarzysza partyjnego (siebie, oczywiście, jako stale pracującego w tem archiwum, nie liczę). **Następnie,** jako redaktor (jedyny — wbrew „mitowi“, spłodzonemu przez tow. S. K.) **„Niepodległości“** (od 3 lat już dwumiesięcznika — wbrew „mitowi“ tow. S. K., nazywającego ją „kwartalnikiem“) muszę stwierdzić, że w tem piśmie — poza „wspomnieniami, dokumentami i zdarzeniami opisanemi“, umieszczam skwapliwie wszelkie prace syntetyczne, omawianego tematu dotyczące. Cóż, kiedy poza tow. A. **Próchnikiem** nikt z towarzyszy z takiemi pracami nie śpieszy, wobec czego w dalszym ciągu muszę drukować jedynie „wspomnienia, dokumenty i zdarzenia opisane“, czekając na opracowanie syntetyczne przez przyszłego Resa.

Na zakończenie — jeszcze jedno. Tow. S. K. zarzuca **„Niepodległości“** wydrukowanie listu p. posła **Malinowskiego,** błędnie informującego o inicjatywie w sprawie zamachu na Schultzego, jak gdyby w tejże **„Niepodległości“** nie było pracy tow. A. **Purtala,** opisującej ów zamach z całą dokładnością, i jak gdyby „Niepodległość“ była zamknięta dla dalszych wyjaśnień w tej sprawie — chociażby dla tow. S. K., który, jak widać, jest co do niej dobrze poinformowany.

Nie przyczyniajmy się do tworzenia „mitów“ i „legend“ ani czynnie, ani biernie, towarzyszu S. K.!

Leon Wasilewski.

Dymisja p. Gallota

Jedno z prowincjonalnych pism „sanacyjnych“ zaopatrzyło wiadomość o dymisji p. **Galotta,** wice-ministra komunikacji, w następujący tytuł:

„Zwolnienie p. Galotta z zajmowanej posady“.

Trudno zaprzeczyć, że jest to bądź co bądź dość niezwykłe... określenie faktu ustąpienia wice - ministra, który był „prawą ręką“ polityki gospodarczej p. Al. **Prystora.** W istocie p. **Gallot** musiał odejść właśnie, jako „prawa ręka“ p. **Prystora.** W obozie „sanacyjnym“ upadek p. **Prystora** jest traktowany, jako porażka prądów „prawicowych“, jako porażka flirtu ze „sferami gospodarczemi“; p. **Jędrzejewicz** ma reprezentować prądy... „lewicowe“, w których imieniu niejako „wybuchnął“ swego czasu Komisji Budżetowej. Inna rzecz, że trzebaby mikroskopu, by znaleźć **różnice istotne** pomiędzy „lewicowością“ p. **Jedrzejewicza** a „prawicowością“ p. **Prystora.**

B. wiceminister komunikacji, inż. **Gallot** za pośrednictwem agencji **„Iskra“** zaprzecza pogłoskom, jakie pojawiły się w prasie w związku z jego ustąpieniem.

Zaprzecza więc, jakoby różnił się w pewnych sprawach z min. **Butkiewiczem** i jakoby miał wrócić na stanowisko dawniej zajmowane w Zakładach Modrzejowskich. Nieprawdą jest także, jakoby inż. **Gallot** był spokrewniony z b. premierem **Prystorem.**

P. inż. **Gallot** chce poprostu odpocząć, ponieważ od 4 lat nie korzystał z urlopu.

Ach, ci dziennikarze!

Wanda Wasilewska

Niewolnice

W dniach „Tygodnia Kobiet"

Czarne lakierki, rozczłapane buty, sandały. Jedwabne, cerowane pończoszki, gołe łydki, bawełniane, zwisające w fałdach pończochy. Płaszcze, chustki, żakiety. Kapelusze, berety, chusteczki.

Starsza pani w okularach, krótko przystrzyżona wchodzi do biura. Staje na środku pokoju, patrzy. Uważnie mierzy wzrokiem siedzące rzędem pod ścianą dziewczęta. Od dołu do góry, od bucików do czubka głowy.— Świadectwa ma?

Spracowana ręka wyciąga się lękliwym ruchem. Pożółkłe, wystrzępione świstki papieru. Rok — osiem miesięcy — pół roku.

Oczy w okularach przebiegają szybko nierówne rządki pisma. Chwilami ukradkiem, niespostrzeżenie rzucają szybkie, szpiegowskie spojrzenie na stojącą dziewczynę.

— Pójdzie zobaczyć mieszkanie?

Następna. Dystyngowana, siwa pani. Spogląda przez pens-nez, cedzi wyrazy powoli, słodziutko.

— Nie, nie ta... Chciałabym skromną, posłuszną dziewczynę. —

— Tak — sprzątać, gotować, prać, wogóle wszystko trzeba zrobić, jak zwykle w domu.

— A wynagrodzenie, proszę pani?

— Wynagrodzenie? piętnaście złotych.

Dziewczyna kręci bezradnie w rękach róg chusteczki. — To przecież zamało...

— Co... zamało? Teraz nie takie czasy, żeby można więcej płacić. Przecież jeszcze dochodzi do tego pięć za Kasę Chorych.

— Przecież Kasę zawsze się płaci.

— Na połowę, tylko na połowę. A ja płacę całą. Nie chce? Nie. Rzeczywiście nie chce. Podchodzi druga.

— Znajomych ma dużo?

— Nie.

— Ani rodziny, ani krewnych, ani kawalerów? bo to niemożliwe, jak wciąż ktoś przychodzi.

— Silna jest? Węgiel z piwnicy może nosić?

Wszystko utyka znów na owych piętnastu złotych. W okrągłej twarzy dziewczyny maluje się rozpaczliwy upór. — Dwadzieścia.

— Mieszkanie jasne, wesołe, kościół ma blisko — wabi miodowym głosem.

— Ile pokoi?

— Dwa, nas troje.

Dziewczyna wzdycha ciężko. Ze zwieszoną głową idzie za siwą panią. Po upływie pół godziny jest już z powrotem. Rozmazane brudną ręką strugi łez smarują twarz w szare cienie. Siwa pani dziwnie skromnie obliczyła swą rodzinę i mieszkanie. Jak się okazuje pokoi jest cztery i sześcioro „państwa".

— Tak, wolne oczywiście ma — objaśnia uprzejmie pulchna dama. W każdą niedzielę popołudniu idzie z dzieckiem, w tygodniu jak się odrobi też chętnie pozwalam wyjść, może dziecko zaprowadzić na Planty, albo do parku, gdzie woli. A żeby takie młode stworzenie chodziło gdzieś samo, to przecież niewskazane, niewskazane. —

— Gdzie służyła przedtem?

— W restauracji.

Wąskie usta wykrzywiają się z niesmakiem. — Nie, nie, po jakichś tam restauracjach... Ja potrzebuję domowej, spokojnej...

— Nie, ma świadectwa za marzec i kwiecień?

Nie pracowała. Oparzyła rękę i musiała ją leczyć.

— Gdzie była przez ten czas?

— Na mieszkaniu.

— U kogo?

— U jednej stróżki.

Zasuszona dama indaguje dalej tonem wietrzącego zbrodnię inkwizytora.

— Kto tam jeszcze mieszkał? Z czego przez ten czas żyła?

Szczupła dziewczyna wychodzi widać zwycięsko z krzyżowych pytań, bo zaczynają się oględziny chorej ręki. Sine blizny biegną po grzbiecie dłoni.

— Czy aby może już wszystko robić? A prać?

— Proszę zgiąć palce, o tak — a teraz wyprostować — jeszcze raz.— Tylko, czy aby napewno to nie będzie przeszkadzać w pracy?

Blade usta żarliwie zapewniają, że to nic, że to już przecież całkiem, ale to całkiem, proszę pani zgojone.—

— Ach, moja droga, wy wszystkie macie wprost szalone wymagania — wzdycha ciężko rozparta w krześle dama, piastując na obfitem łonie kręcącego się niespokojnie mikroskopijnego pieska. — W tych ciężkich czasach człowiek się ogranicza jak może, żałuje sobie każdej drobnostki — służba ma pod dostatkiem wszystkiego, o nic nie musi się troszczyć.

— No co ,zgodziła się pani?

— Ale, gdzie tam. Powiedziała, że poznaje, że jestem nerwowa i że ona nie potrzebuje za swoje pieniądze nerwowego człowieka do domu brać. Chciałam prostą dziewczynę ze wsi. Już ja ją sobie nauczę wszystkiego. Nie, nie, całkiem prostą.

Oczywiście. Tak „prostą", żeby nie umiała upomnieć się o swoje prawa. A jest się nieraz o co upomnieć. — Chleb? a cóż sobie myśli, mnie chleb z nieba spada? wydzielam, ile trzeba, ale żeby cały dzień leżał niezamknięty? gdzież to widziała?

Ze zbolałą miną zwraca się do sekretarza. — Niektóre mają taki apetyt, że to wprost nie do pojęcia, nie do pojęcia.

— Dwoje dzieci.

Dziewczyna wraca z powrotem na swoje miejsce. — Któraż pójdzie?

Niezdecydowane milczenie. Dzieci, to znaczy „przepierka" co tydzień, nieustanne sprzątanie mieszkania, wieczny gwałt w kuchni, wychodne najwyżej co drugą niedzielę, złośliwe ligle, niezadowolenie zdenerwowanej „pani". Wahają się. Spoglądają jedna na drugą. Wreszcie wstaje blada, smutna dziewczyna. „Pani" macha przecząco ręką. — Nie, nie, te zęby — takie wystające.

Cała galerja „pań". Taka, u której nie wolno iść spać przed dwunastą, a na piątą rano sama nastawia codziennie budzik. Chora dama w każdym domowniku, wietrząca złodzieja, rewidująca co tydzień kuferek służącej. Stróż moralności, czytający listy, podsłuchujący pod kuchennemi drzwiami, o czem się rozmawia z koleżanką. Gderliwa jejmość, która siedzi przez cały dzień w kuchni i wszystkie swoje zawody życiowe odbija na pracującej dziewczynie. Skąpa zrzęda, wydzielająca szczupłe porcje chleba.

Wszystkie chcą jednego: „skromnej, cichej, posłusznej,"... Cichej, któraby nie umiała nic odpowiedzieć na obelżywe słowa. Skromnej, która się zadowolni źle wypchanym siennikiem i resztkami chleba z poprzedniego dnia. Posłusznej, która od świtu do późnej nocy będzie spełniać rozkazy, nie upomni się o wychodne w święto, zniesie bez słowa kaprysy pani, pana, paniczów i panienek. Białej niewolnicy, kupionej z ciałem i duszą za piętnaście złotych na miesiąc. Maszyny, funkcjonującej bez zarzutu i bez przerwy.

Jeśli nie wiecie jeszcze, jak się w dzisiejszym dniu poniewiera godność ludzką, jak się żeruje na nędzy i nieświadomości kobiety - proletarjuszki, przyjdźcie do jakiegokolwiek biura pośrednictwa pracy dla służby domowej z początkiem miesiąca.

„TYDZIEŃ KOBIET"

W niedzielę dn. 18 czerwca w Warszawie w kinie „Splendid" przy ul. Senatorskiej o g. 11 r.

Uroczysta Akademja

„Tygodnia Kobiet" staraniem W. O. K. R. i W. Wydziału Kobiecego PPS.

X Zjazd Z. Z. K.

Uchwała Zjazdu w sprawie położenia kolejnictwa (w dokładnem streszczeniu)

Zjazd podnosi z naciskiem, że — mimo wszystkie wysiłki pracowników kolejowych, włożone w usprawnienie komunikacji w Polsce — kolejnictwo znalazło się obecnie w sytuacji, która o jego dalszą przyszłość głębokie musi budzić obawy.

W sytuację tę wtrąciła kolejnictwo gospodarka, przed którą Związek czynniki kompetentne zawsze przestrzegał, a która nie licząc się z realnemi, istotnemi potrzebami przedsiębiorstwa kolejowego, ani też z jego przyszłością, a mając na oku tylko doraźne, a pozorne efekty chwili bieżącej, uczyniła z kolejnictwa narzędzie i ofiarę polityki, nie mającej z kolejnictwem nic wspólnego, a z jego interesami częstokroć wręcz sprzecznej.

Gospodarkę rzeczoną w sposób aż nadto dosadny oświetlają kilkoletnie eksperymenty z kolejnictwem, którym Związek stale się przeciwstawił i na które w licznych swych enuncjacjach zwracał uwagę opinji publicznej, a mianowicie:

a) cała historja z t. zw. „komercjalizacją" kolei, która ogłoszona jeszcze jesienią 1926 r. rozporządzeniem Prezydenta R. P. (z mocą ustawy), przez pełnych pięć lat — nie była wprowadzana w życie, co w stosunkach prawnych kolei wywoływało ustawiczny zamęt i niepewność, dla samej kolei bardzo szkodliwe;

b) tak zw. „inwestycje kolejowe" nadmiernie, ponad potrzeby kolejnictwa i kraju, wydęte — zwłaszcza w okresie od lata 1926 po rok 1929 — przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa w sposób bardzo ujemny osądzone, inwestycje, w które — wbrew wyżej wspomnianemu rozporządzeniu Prezydenta R. P. — nieopatrznie i lekkomyślnie pakowano wszystkie nadwyżki z eksploatacji kolei aż do zupełnego ogołocenia jej z wszelkich rezerw kasowych; cała ta „polityka inwestycyjna", prowadzona naprzekór ostrzeżeniom, a nawet wyraźnym uchwałom parlamentu, a nierzadko stanowiąca żer dla przygodnych spekulantów, probujących obłowić się kosztem Państwa, — była tembardziej niewłaściwą, że mimo „przeinwestowania" kilkuset miljonów złotych nadwyżek kasowych, najważniejszej dla kraju linji G. Śląsk — Gdynia nie wykończono, lecz dla wykończenia jej oddano ją na blisko pół wieku w ręce kapitału zagranicznego, który mimo zapewnionych mu w umowie przez Rząd ogromnych korzyści, zobowiązań swych nie dotrzymał, narażając kraj na zawód i straty.

c) stosowana wobec P. K. P., a nigdzie indziej nie praktykowana, polityka fiskalna, w skutkach swych dla kolejnictwa wręcz zabójcza, a polegająca na: 1) silnem — ponad zamożność społeczeństwa — wyśrubowaniu taryf towarowych i osobowych, co wytworzyło dla kolei dotkliwą konkurencję komunikacji kołowej, 2) bezwzględne wyciskanie z deficytowej już kolei fikcyjnych „czystych zysków" dla łatania deficytów budżetu ogólnego, które to „zyski" kolej na „wyższy rozkaz" musi — w braku rzeczywistych dochodów — sztucznie fabrykować ze swych kapitałów obrotowych i dla tego celu wprowadzać w kolejnictwie rozmaite nienaturalne „oszczędności", które wywołując w ruchu towarowym i osobowym rozmaite utrudnienia, zmuszają i czynniki gospodarcze i publiczność, do uciekania się do innych środków komunikacyjnych, jak np. autobusy, a nawet furmanki;

d) obarczanie kolei, mimo jej deficytów, miljonowemi ciężarami na rzecz innych działów gospodarki publicznej, co finanse kolei podcina jeszcze bardziej, a w dodatku niczem doniedawna niekrępowany, a bezwzględny wyzysk dokonywany lata całe na kolejnictwie przez kartele z okazji rozmaitych dostaw.

Cała wyżej naszkicowana gospodarka, kolejnictwo nasze z instytucji użyteczności społecznej, jaką kolej być powinna, degradująca do poziomu bezwolnej i bezbronnej ofiary rozmaitych obcych, a nawet wręcz wrogich kolejnictwu — interesów, byt kolejnictwa polskiego podrywa daleko silniej, aniżeli kryzys gospodarczy, którym probuje się usprawiedliwić wszystkie błędy w polityce kolejowej.

Powyższe zło powiększa jeszcze i ten fakt, że kolejnictwo zostało usunięte z pod wpływu i kontroli ciał ustawodawczych, wobec czego stało się ono terenem samowoli biurokratyczno - administracyjnej.

Zjazd uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę całego kraju, że za wszystkie błędy gospodarki kolejowej, które Z. Z. K. zawsze zwalczał i nadal zwalcza, kolejarze nie przyjmują na siebie żadnej odpowiedzialności, gdyż robią co leży w ich mocy, by kolejnictwo na odpowiednim utrzymać poziomie i że kolejnictwo znaleść się może w położeniu bez wyjścia, o ile stan obecny gruntownej nie ulegnie zmianie.

Zjazd oświadcza, że obecna gospodarka kolejowa domaga się gwałtownie reformy w następującym kierunku:

1) natychmiastowego dostosowania taryfy przewozowej towarowej i osobowej do obecnych warunków gospodarczych, 2) podniesienia sprawności przewozów towarowych i zapewnienia klijentom P. K. P. należytych udogodnień, ponadto zwolnienia P. K. P. od takich obciążeń, jak pobieranie od przewozu towarów podatku na rzecz gmin miejskich, jaknajdalej idącego uproszczenia formalności w ruchu towarowym i odpowiedniego dostosowania rozkładu jazdy do potrzeb życia gospodarczego, 3) rozwinięcia ruchu turystycznego, który w innych krajach stanowi bardzo poważną pozycję dochodową i który przy odpowiedniej propagandzie oraz reklamie i wprowadzeniu ulg oraz udogodnień może dać naszym kolejom również poważne wpływy, 4) zwolnienia P. K. P. od ciężarów dumpingowego eksportu pod postacią deficytowych przewozów; 5) zwolnienia P. K. P. od przymusu oddawania „dochodów" dla Skarbu Państwa, gdyż obecnie z powodu zmniejszonych przewozów koleje żadnych nadwyżek nie posiadają, a pozbawienie w ten sposób kolei środków obrotowych odbija się bardzo ujemnie na położeniu finansowem P. K. P.

***

Inne uchwały Zjazdu ogłosimy osobno.

Przegląd prasy

WOLNOŚĆ PRASY.

Możemy w kilku wierszach, tak w kilku wierszach przedrukować dosłownie całą treść najważniejszej stronicy wczorajszej „Gazety Warszawskiej".

Na str. 3 wspomnianego pisma, gdzie zwykle znajdujemy artykuł wstępny,— przegląd prasy i jeden lub dwa zasadnicze artykuły, czytamy tylko:

„Coraz trudniej o klijenta..." — to prawda. Prawdą jest jednak, że i dziś jeszcze wiele ludzi ciągle coś kupuje. Należy więc przyciągnąć ich do swego sklepu. Ogłoszenia na łamach naszego pisma zapewniają największą skuteczność w tym względzie".

I więcej nic. Reszta to ogromna biała plama.

A „Gazeta Warszawska" należy jeszcze do szczęśliwych pism: Miała tylko 193 konfiskaty za czasów „sanacyjnych" gdy np. „Robotnik" „święcił" już jubileusz 300 konfiskaty.

DLACZEGO TAK WSTYDLIWIE?

W „Kurjerze Polskim" czytamy:

„...pewna instytucja, trudniąca się zawodowo propagandą sztuki i urządzająca wystawy obrazów, a równocześnie prowadząca kawiarnię i coś w rodzaju bridge-klubu, cieszy się specjalnemi względami miarodajnych czynników, jako placówka kulturalno - propagandowa. Subwencje roczne, wypłacane tej instytucji z funduszów państwowych, reprezentują sumę którą zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, trudnoby było uważać za drobiazg"

Czemuż to „Kurjer Polski" przemilcza o jaką to instytucję chodzi? Czemuż wszystko pozostawia domyślności czytelników, licząc na to, że domyśleć się nie trudno. Trzeba rzeczy nazywać po imieniu. A społeczeństwo winno się dowiedzieć, jaka to uprzywilejowana instytucja, prowadząca kawiarnie i bridge - klub otrzymuje wysokie subsydja, gdy, naprzykład, kulturalno - oświatowe organizacje robotnicze zostały pozbawione wszelkiej pomocy, oczywiście ze względów „oszczędnościowych".

P. JĘDRZEJEWICZ.

Początkowo głoszono w sferach „sanacyjnych", że p. Prystor odchodzi na krótko na odpoczynek, celem poratowania zdrowia, i że p. Jędrzejewicz tylko przez krótki czas będzie go zastępował. Teraz snać inny wiatr powiał i akcje nowego premjera poszły w górę.

„Naprzód" pisze nie bez ironji:

„P. premjer Jędrzejewicz zabiera się poważnie do studjowania spraw gospodarczych. A że poprzednik jego wyrobił się podobno na powagę w tej dziedzinie, — więc będzie swego następcę pouczał w — Druskiennikach. Ten przeskok z oświaty do gospodarstwa ma być dowodem, że p. Jędrzejewicz urządza się na swem stanowisku dłużej niż do jesieni. Podobno — znowu tak mówią — p. Prystor nie zdąży do jesieni polepszyć swego stanu zdrowia, w takim razie zarząd oświaty przejdzie w inne ręce, p. premjer zaś będzie już mógł zająć się sprawami gospodarczemi. Czy sam przy pomocy specjalnego ministra — wicepremjera gospodarczego, to się zobaczy".

Podobnie przewiduje „Wieczór Warszawski":

Nie brak nawet takich, którzy twierdzą, że era płk. Prystora została zamknięta na czas dłuższy i że nie prędko on powróci do czynnej polityki. Szczególnie to mniemanie utrwala się po ustąpieniu wiceministra Gallota z ministerjum komunikacji i robót publicznych, który był uważany za zaufanego b. premjera Prystora w sprawach gospodarczych.

Obecnie w kołach sanacyjnych utrwala się przekonanie, że rząd premjera Jędrzejewicza zapowiada się na długie miesiące, a może i lata.

To ostatnie — to już naprawdę dziennikarska przesada. Miesiące? — może, ale lata? Za kilka lat matki będą straszyć dzieci „sanatorami", tak jak teraz straszą kominiarzami.

S-ek.

Czy zostanie zniesiona Szkoła Główna Gospod. Wiejskiego?

W kołach profesorskich rozeszła się wiadomość o zamierzonem zniesieniu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Nie nastąpiłoby to już obecnie, lecz narazie wstrzymanoby przyjmowanie nowych kandydatów, a szkoła przestałaby istnieć z chwilą ukończenia jej przez wszytkich studjujących w niej akademików.

Jeżeli wiadomość jest prawdziwa, to przypuszczać można, że zamknięcie uczelni nastąpi ze „względów oszczędnościowych", jak i z powodu, że niema obecnie celu kształcić się na rolnika, skoro rolnictwo przeżywa kryzys.

Jeżeli tak jest, to należy zamknąć wszystkie wyższe zakłady naukowe, — gdyż tak samo, jak rolnictwo, „leży" również: budownictwo, przemysł, handel i t. p.

Krach jeszcze jednej dyktatury

LONDYN, 13 czerwca (ATE). Z Hawany donoszą, że pod wpływem ostrzeżeń ambasadora Stanów Zjednoczonych prezydent **Machado**, który od szeregu lat sprawuje władzę dyktatorską zgodził się na złagodzenie ostrego kursu swej polityki. Prezydent oświadczył, że przedstawi kongresowi w trybie przyśpieszonym wniosek, zmierzający do przywrócenia stanowiska wiceprezydenta republiki. Na stanowisko to będzie powołana osobistość ciesząca się ogólnem zaufaniem, a stojąca zdala od walk politycznych, której zadanie będzie przygotowanie wyborów powszech nych, mających się odbyć w 1934 roku. Opinja publiczna widzi w tym kroku prezydenta zapowiedź normalizacji stosunków politycznych na Kubie.

Z sali sądowej

Adwokat Boniecki na ławie oskarżonych

W sądzie Okręgowym rozpatrywano onegdaj sprawę adw. *Zygmunta Bonieckiego*, b. zastępcę szefa wydziału prawnego Banku Zachodniego.

Adw *Boniecki*, prowadząc szereg spraw sądowych banku, pobierał liczne zaliczki z kasy banku, z których miał obowiązek się wyliczać, wyliczenia jednak niezawsze odpowiadały rzeczywistości. Podejrzenie co do tego padło na oskarżonego w sierpniu r. 1932, gdy pobrał on 15 tys. zł. zaliczki, a sam wykazał, iż koszty wyniosły w danej sprawie zaledwie 6 tys. Nie chciał przytem wyliczyć się z pozostałej części sumy. Zaczęła się energiczna kontrola, która wykazała szereg nadużyć. Okazało się, że *Boniecki* miał „system" brania zaliczek w wysokości po kilkanaście tysięcy, gdy koszty sprawy wynosiły zaledwie po kilka tysięcy. Doliczono się takich nadużyć na sumę 48 tys. zł. *Boniecki* starał się tłómaczyć i przytem nie zawahał się przedstawić nawet fałszywych kwitów od komorników oraz z hipoteki. Oszustwo to prędki wyszło na jaw. Przyciśnięty do muru adw. *Boniecki* pokrył część niedoborów.

Śledztwo dalsze wykazało, iż przedsiębiorczy adwokat stale miał fałszywe druki sądowe, na których wypisywał fałszywe pokwitowania. Przy rewizji znaleziono u niego kilkaset czystych takich druków. Znaleziono nawet numerator i fałszywy stempel „Komornik Józef Niedźwiedzki".

Oskarżony, znany w swoim czasie jako działacz młodzieży wszechpolskiej na uniwersytecie, b. prezes Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego, do winy się przyznał.

Oskarżony odpowiada z wolnej stopy, gdyż przebywa na wolności za kaucją.

Skazanie fabrykantów pieniędzy

Onegdaj Sąd Okręgowy wydał wyrok w sprawie fałszerzy monet, których sprawę przez kilka dni rozpatrywał sąd okręgowy.

Sąd skazał: *Stanisława Żelazko*, wynalazcę maszyny do fabrykacji monet, na *6 lat więzienia*, galwalizatora *Nowaka* na 5 lat więzienia, *Stępkowskiego* i *Tadeusza Zduńczyka* na 4 lata więzienia, *Pawliczewskiego, Szylke, Brzozowskiego, Białobrzeskiego i Detko* na 3 lata więzienia oraz kolporterów fałszywych monet: *Majderkiewicza, Marczuka i Dudę* na 2 lata więzienia, *Sętowską, Zaksa, Włodarczyka, Krzyskiego i Zielińską* na 1 rok więzienia.

Sześciu oskarżonych uniewinniono.

I. K.

Obrazki ze świata

Pies na wywczasach



Antyhitlerowska manifestacja

LONDYN (ATE) 13 czerwca. Z Amsterdamu donoszą, że podczas przejazdu delegacji niemieckiej przez Holandję na stacji Roosendal, doszło do gwałtownych manifestacyj, wywołanych przez robotników.

Grupa robotników niosąca czerwony sztandar, wkroczyła na dworzec w chwili przyjazdu pociągu, w którym znajdowała się delegacja niemiecka. Manifestanci wnosili okrzyki: „Bojkotujcie towary niemieckie, dopóki rząd Hitlera nie przestanie tłumić wolności".

Podziękowanie za pomoc głodującym

Komitet lokatorski przy dzielnicy P. P. S. *Annopol - Pelcowizna*, składa drogą tą w imieniu mieszkańców Annopolu — Radzie Zawodowej i całemu proletarjatowi m. st. Warszawy najserdeczniejsze podziękowanie za przyjście z pomocą głodującym dzieciom *Annopola*—w postaci 150 złotych (stu pięćdziesięciu zł.), za które Komitet zakupił: 300 kg. chleba, 15 kg. smalcu, 5 kg. cukru, które to produkty rozdał głodnym Schroniska na Annopolu w dniach 8 i 9 bm.

Równocześnie wyraża się gorące podziękowanie ob. *S. Biernackiemu*, właścicielowi sklepu „Uniwersalnego" na Annopolu, za dar w postaci 50 kg. mąki, oraz tym wszystkim mieszkańcom Annopola, którzy pospieszyli z pomocą i podzielili się ostatnim swym groszem na rzecz głodujących, t. j. za zebraną sumę 16 zł. 30 gr.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Komitet Lokatorski PPS przy dzielnicy Annopol — Pelcowizna.
Sekretarz: w/ (—) *Bolesław Tchórz.*
Przewodniczący (—) *St. Jezierski.*

***

Wzywamy ogół robotniczy do dalszych składek, chociażby najdrobniejszych, na rzecz głodujących na Annopolu dzieci proletarjatu.

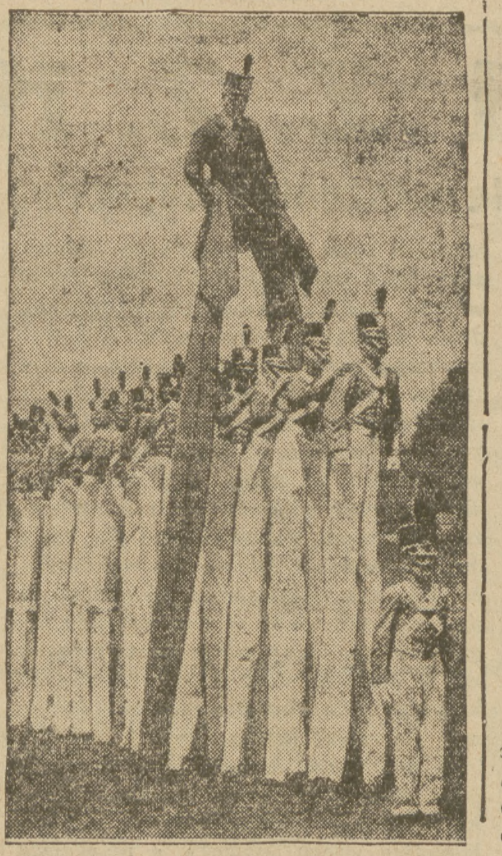
Ofiary przyjmuje Administracja „Robotnika", ul. Warecka 7 w Warszawie

Łańcuch prasowy na obozy letnie

Tow. *Krzesławski* składa zł. 3.— i wzywa *L. Woliniewską, G. Mośkowiczównę* z Łodzi, *W. Kunickiego* z Lublina i posła *Świątkowskiego* z Zamościa.

Obrazki ze świata

Zabawa na szczudłach



Dokończenie pierwszego posiedzenia

Swiatowej Konferencji Gospodarczej

Mowa Mac Donalda

LONDYN, 12 czerwca (ATE). **Mac Donald** stwierdził w swojem przemówieniu, że świat od 1929 r. przeżywa niezwykle gwałtowny kryzys gospodarczy, którego głównemi objawami są wzrost bezrobocia i spadek cen. Następnie Mac Donald poruszył sprawę długów wojennych, podkreślając jednakże, że zagadnienie to z pewnych względów nie należy do zakresu obrad konferencji. Temniemniej warunkiem pomyślnego wyniku konferencji jest rozwiązanie tego problemu. Jedyną drogą do odbudowy gospodarstwa narodowego każdego z poszczególnych krajów jest współpraca międzynarodowa. Być może, że losy przyszłych pokoleń są uzależnione od odwagi, szczerości i dalekowzroczności członków obecnej konferencji. Świat, którego oczy są zwrócone obecnie na Londyn, oczekuje decyzyj śmiałych i stanowczych. Niema miejsca na połowiczne rozstrzygnięcia. W razie gdyby konferencja obecna nie przyniosła wyników przesilenie gospodarcze które przeżywa świat, mogłoby zakończyć się katastrofą.

Po załatwieniu sprawozdania komisji weryfikacyjnej, Mac Donald zaproponował wybór stałego prezydjum konferencji w składzie 16 szefów delegacyj.

Morderstwo polityczne

WIEDEŃ, 13 czerwca (ATE.). Z Sofji donoszą, że wczoraj popoł. w pobliżu Banku Narodowego został zamordowany szef biura tego banku **Baff.** Mordercę zdołano ująć po dłuższej walce z policją, w czasie której stawiał on rozpaczliwy opór i **rzucił bombę.** Wkońcu policja zdołała go obezwładnić. Jak wykazało śledztwo sprawca zamachu należy do organizacji macedońskiej Imro. **W ciągu ostatnich trzech tygodni ofiarą komitadżów macedońskich padło w Sofji i w okolicy 12 zabitych i 7-iu rannych.**

Okropna katastrofa lotnicza

LONDYN, 13 czerwca (ATE.) Z Chicago donoszą, że na terenie wystawy wszechświatowej wydarzyła się wielka katastrofa samolotowa. **Pilot, mechanik i 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.** Samolot odbywał lot okrężny nad terenem wystawy. W pobliżu Clenview samolot spadł z wielkiej wysokości i stanął w płomieniach. Około 5000 osób widziało katastrofę. Wszelka pomoc była niemożliwa. Aparat przedstawiał bowiem słup płomieni. Z pod szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki 10 osób.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 7.22, rubel złoty 4.86, dolar złoty 9.13.

3 proc. poż., Budowlana 38, Dolarówka 49, 4 proc. poż. Inwestycyjna 100,25. 6 proc dolarowa 47, 7 proc. Stabilizacyjna 48,75.

Echa lotu kpt. Skarzyńskiego



Na zdjęciu naszem widzimy kpt. Skarżyńskiego (x) w chwilę po wylądowaniu na lotnisku w Rio de Janeiro, udającego się do szkoły lotniczej, mieszczącej się obok lotniska. Kpt. Skarżyńskiemu towarzyszą: poseł R. P. w Rio de Janeiro E. Grabowski (xx), dyrektor szkoły lotniczej w Rio de Janeiro (xxx), przedstawiciel władz wojskowych, marynarki, lotnictwa i t. d.

OTTO BURG 10)

W służbie junkrów pruskich

„Łykawy" opuścił mnie wreszcie i zabrał się do następnego w szeregu, wymawiając słowa przekleństw, jakby był jakimś alfonsem na przedmieściu Berlina. Ciekawy sposób wzmacniania swego autorytetu: krzyk i obrzydliwe klątwy. Zauważyłem, że część kolegów wprost drży z przestrachu, najwyżej może u dwuch zapaliły się iskierki ironji w oczach. Pomyślałem, że większość kolegów, to raczej tresowane bydlęta, drżące pod wpływem krzyku i wyuzdanych przekleństw. Co to za niski poziom kultury człowieka. Uczułem odrazę do swoich współtowarzyszów niedoli. Teraz już nie wiem, czy stanąć z zażaleniem, jak przewiduje regulamin w takich wypadkach jawnej niesprawiedliwości, czy też plunąć na wszystko — zakończył opowiadanie Einkranz.

— Radzę ci dać narazie spokój — zaczął Reinhardt — a to, co myślisz o kolegach — masz rację, tylko bądź pewien, że oni podświadomie także się buntują przeciw obelgom, miotanym niby dla naszego dobra, takie postępowanie wyda owoce później, w najmniej spodziewanym momencie.

— Myślę jednak, że znajdę sprawiedliwość, jeżeli stanę z zażaleniem — odrzekł Einkranz.

— Natychmiast wyrzucą cię na złamanie karku. Im przecież potrzebni są następcy tacy, jak oni: „tresowane bydlęta", jak określiłeś, ale nie samodzielne jednostki. Indywidualność nie opłaci się w wojsku, tu potrzeba myśleć według zgóry podanego szablonu, a właściwie wcale nie myśleć zrobią to za ciebie najwyżsi przełożeni, bo ci niżsi sami nie bardzo umieją się zastanawiać; nie można sobie wytłomaczyć inaczej takiego kretyńskiego postępowania z nami.

— Nie trzeba jednak uogólniać tych wypadków — bronił Einkranz.

— Właśnie, że to jest normalny stan w wojsku. Przecież od samego początku wzięto nas za łeb i starano się ogłupić do poziomu swego, do ograniczonych pojęć fachowca od zabijania ludzi. Zrozum, że do tego czasu wystąpiło dobrowolnie ze szkoły prawie sto osób, których indywidualność nie pozwoliła stoczyć się na samo dno życia ludzkiego, stać się zawodowym żołnierzem. A ilu jeszcze samodzielniejszych ludzi wyrzucą przymusowo? Zostaną jednostki pod każdym względem dobrane i ograniczone, ogłupione przy pomocy specjalnych metod, które nam już dają się we znaki.

— Ale ciebie w takim razie napewno wyrzucą, tylko głośniej mów — odezwał się niespodziewanie Schober.

— Taki ciekawy temat, że nawet nasz milczek otworzył paszczękę — zaśmiał się Reinhardt.

— Mnie napewno nie wyrzucą; postaram się nie dopuścić do tego, nawet myślę zostać prymusem.

— Ty? i prymusem? Dlaczego, pomimo takiego oczerniania, chcesz zostać oficerem? — wtrącił znienacka Burg.

— Hm! Choćby dlatego, że wśród głupców mądrzejszy może się zawsze wybić i protekcję mam zapewnioną.

— Pewnie, że to są dobre powody, ale czy warto cierpieć przez kilkanaście miesięcy, aby być potem niewolnikiem na całe życie — przypierał do muru Reinhardta.

— Czy wierzysz w dzisiejszy ustrój świata? Żyjemy w epoce przełomowej i może ja także chcę wziąć czynny udział w tej przemianie, więc co tu mówić o przyszłości, Mnie interesuje teraźniejszość, jako grunt pod nową przyszłość. która jest już niedaleko — i wtedy będziemy rozmawiali o mojej skromnej osobie. Ale, jako historyk, jak się zapatrujesz na wojsko na tle pacyfizmu światowego? — przeskoczył zręcznie na inny temat; Burg zrozumiał, że nie chce bliżej mówić wobec niepewnej osoby Schobera, znanego z miękkiego charakteru, co zresztą nadużywali wszyscy uczniowie, biorąc przykład od swoich przełożonych, dla których był biernym objektem kpin i znęcania się.

— Według mnie, dopóki istnieją osobne zakony wojskowe, które są fundamentem militaryzmu, dotąd będą trwały wojny.

— Nie mogą jednak istnieć państwa bez żołnierzy.

— Narazie nie. Ale należy upowszechnić służbę wojskową. Wszyscy muszą być żołnierzami, lecz nie w dzisiejszem znaczeniu. Stałej armji, tego zalążka militaryzmu nie potrzeba wcale. Właśnie istnienie ludzi, myślących kategorjami wojskowemi, wyklucza pokojowe załatwienie sprawy. Armja zawodowa, składająca się z ludzi, którym wbito w głowy pojęcia ważności wojska, wyższości munduru nad cywilnem ubraniem, oraz to, iż żołnierz — to „elita narodu cywilizowanego" — jest właśnie powodem ciągłych wojen, które ostatecznie niczego nie rozwiązują bezwzględnie, bo czyż świecącemi guzikami munduru i karabinu można rozstrzygnąć ogólnoludzkie zagadnienia ekonomiczne, społeczne, czy polityczne; tembardziej, jeżeli pod hełmem znajduje się ograniczony rozum tendencyjnie wychowanego człowieka? Na krótką metę tak, lecz potem powtarza się to samo.

— Co tam gadasz o całym świecie, mnie obchodzi tylko moja ojczyzna, dla której niema innego środka rozwoju nad silną armję, zdolną do podboju sąsiednich ziem — rzekł Einkranz.

(D. c. n.)

Na marginesie egzaminów maturalnych

Otrzymujemy następujące uwagi:

System nauczania, a szczególniej — sprawdzian wiadomości ucznia jest niezmiernie doniosłem zagadnieniem, które wraz z nastaniem wiosny — okresu maturalnego — nabiera szybko przemijających, bladych cech życia, aż do następnej wiosny i przyszłej matury.

Od wielu lat ustalona i dziedziczona z pokolenia w pokolenie szablonowa kontrola nabytych przez ucznia wiadomości, ich ocena, nierzadko mylna i niesprawiedliwa, w swych następstwach wychowawczo - naukowych winna być uznana za bezwzględnie ujemną, wprost zgubną przez swe szkodliwe oddziaływanie na psychikę i system nerwowy młodzieży szkolnej.

Składa się na to zawiły splot licznych czynników psychologicznych, niezrozumiałych i obcych dla „sztywnych i formalnych" egzaminatorów, którzy tylko „mierzą i ważą" zasób wiedzy maturzysty.

Oburzająca jest sama dekoracja egzaminu maturalnego, będąca jaskrawym dowodem braku zaufania do tych, dziś już umysłowo dojrzałych ludzi, których szkoła zna przeważnie od 8 — 9 lat.

Duża sala egzaminacyjna, a na niej rozstawione stoliki, oddalone od siebie o przepisową ilość kroków: dokładna izolacja, jakgdyby zapobiegająca jakiejś infekcyjnej chorobie — i cały kordon obserwatorów. Szkoła, umoralniająca młodzież, kwestjonuje uczciwość i honor ucznia. Ta kolizja budzi z miejsca wrogi instynkt względem władzy przełożonej i jest najskuteczniejszym impulsem do powstania swoistej samoobrony, nieraz wyrafinowanej i najbardziej perfidnej. Ponadto ogólny wstrząs psychiczny narusza wewnętrzną równowagę ucznia, wywołując lęk, dezorjentację, niwecząc inicjatywę i samodzielne myślenie, które są konieczne dla opanowania egzaminacyjnego tematu o własnych siłach. Biurokratyczny i zaśniedziały system podrywa autorytet i prestiż kierowników, a ucznia stawia w położeniu śledzonego objektu, który jkby a priori miał dokonać jakiegoś przestępstwa.

Pozatem młody i wrażliwy organizm młodzieńczy reaguje całym szeregiem dotkliwych objawów, świadczących o tem, że w orbitę wstrząsu egzaminacyjnego włączony jest układ nerwowy, układ wegetatywny i zależna od nich prawidłowa czynność narządów wewnętrznych.

Z całą pewnością twierdzić można, że „nerwowość" inteligencji źródło swoje ma właśnie w okresie szkolnym.

Dla ilustracji powyższego przytoczę najczęściej spotykane uzewnętrznienia głębokich i poważnych przeżyć wewnętrznych.

Litości godna jest trupio blada twarz maturzysty, gęsto skropiona potem. To znowu obfite, niemożliwe do opanowania pocenie rąk i nóg. Nierzadko obserwuje się świąd ciała, żywą grę naczynioruchową w postaci zblednięcia lub zaczerwienienia twarzy, niekiedy pokrzywka, ograniczone obrzęki, częste urynowanie, nerwowa biegunka i t. p. To świadome trzymanie ucznia w kleszczach strachu rozwija różne postacie lęków (phobie), nieuleczalne, przynajmniej przez długie lata. Słyszałem o samoistnym wytrysku nasienia w obawie przed decydującą klasówką, od tego czasu nałogowe uprawianie onanizmu. Z całą pewnością przypuszczać można że istnieją jeszcze inne liczne „odczyny lękowe", których nie pozwala już ujawnić wstydliwość młodego pacjenta.

Ponurym koszmarem, upiększającym to dzieło oświatowe, są akty samobójstwa wśród młodzieży szkolnej, przeważnie na wiosnę, z powodu nieotrzymania matury lub promocji do klasy następnej. Nierzadkie są ostro rozwijające się psychozy.

Powyższe fakty, załamane dziś już w historycznym pryzmacie, pozwalają stwierdzić, że w szkole dzisiejszej, tak jak przed 30 — 40 laty, zasadniczo nic się nie zmieniło — przygotowuje ona nadal grunt dla przyszłych neuropatów i psychopatów.

Oddawna bagatelizowane, ale krzyczące dowody te, domagają się gruntownej, a przedewszystkiem szczerej i uczciwej reformy w całym systemie nauczania. Nie da się to, od ręki załatwić jakiemś tam rozporządzeniem o zwiększeniu godzin gimnastycznych, czy wprowadzeniu przysposobienia wojskowego i t. p. wzmacniających i krzewiących tylko ducha militarno - krwiożerczego.

Tylko humanitarny pedagog, a nie urzędnik, wespół z psychologiem i lekarzem - neurologiem - psychjatrą winni o tem decydować, ostrożnie i rozważnie dokonując mądrych i zdrowych posunięć na skomplikowanej szachownicy pedagogicznej.

Dr. A. Brakowski.

Z kroniki warszawskich ulic

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEJ URZĘDNICZKI

26-letnia Ruchla Szuldberżanka (Waliców 25), wyszła z domu w dniu 5 b. m. i od tej pory ślad po niej zaginął. W ub. niedzielę, policja rzeczna wyłowiła z Wisły zwłoki kobiety, w której rodzina rozpoznała zaginioną S. W listach pozostawionych do rodziny i władz, napisała m. in.: „że nikogo nie obwinia, ale dłużej bez pracy żyć nie może. Niechcąc zaś być ciężarem rodzinie, postanowiła usunąć się". S. była stenotypistką i pozostawała przez półtora roku bez pracy.

POŻAR

Przy ul. Piaskowej 6, na terenie polskiej fabryki lakierów wynikł pożar w warzelni. Wskutek wycieku oleju z kotła, płomienie objęły zbiornik z olejami, a następnie zapalił się dach przy wentylatorze. Na miejsce przybyły oddziały straży, które p opółtoragodzinnej akcji — pożar ugasiły.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. 1 OSOBA ZABITA, 3 RANNE.

Nocy ub. o godz. 1-ej w Al. Ujazdowskiej, przed „Łobzowianką", wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Al. Ujazdowską, w kierunku Mokotowa, jechał samochód sanitarny z komendy miasta. Przy wylotach ul. Nowowiejskiej, Koszykowej i Al. Szucha, usiłował przejść przez jezdnię jakiś ubogi. **Kierowca skręcił tak niefortunnie**, że tył auta zarzucił i samochód wpadł na chodnik przed „Łobzowianką", wywracając się na prawy bok. Po drodze samochód potrącił robotnika tramwajowego, 62-letniego Michała Kocyłę (Sielecka 45). Zabity został nieznajomy ubogi oraz ranni zostali lekarz wojskowy, jadący samochodem i kierowca.

SAMOBÓJSTWA Z POWODU NĘDZY I BEZROBOCIA

Przy ul. Furmańskiej 14, z okna III-go piętra wczoraj rano wyskoczył 45-letni Antoni Jędrzejczyk, kucharz, pozostający bez pracy. Wskutek pęknięcia czaszki, Jędrzejczyk poniósł śmierć na miejscu.

Przy ul. Nalewki 39, z okna III-go piętra Dawid Kasjer. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne ciężkie potłuczenie i przewiózł desperata do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś i dni następnych „Rewolucja w Pikutkowie", w inscenizacji Leona Schillera.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA OPEROWE. Dziś ukaże się opera „Carmen".

W czwartek na zakończenie sezonu bieżącego dana będzie opera narodowa „Halka".

TEATR NARODOWY. Dziś komedja K. Wroczyńskiego „Kobiety i interesy".

TEATR NOWY daje dziś po cenach zniżonych „Cień" Niccodemiego.

W pełnych próbach scenicznych komedja Deval'a „Stefek".

TEATR LETNI. Dziś nowa komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat".

TEATR POLSKI: Codziennie głośna sztuka Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doctor" z udziałem p. Ireny Eichlerówny.

TEATR KAMERALNY: Dziś i codziennie lekka komedja Leo Lentza p. t. „Perfumy mojej żony" z udziałem pp. I. Grywińskiej i Michała Znicza.

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś i dni następnych wielkie widowisko w 20 obrazach p. t. „Rewja Warszawy".

DZIŚ OTWARCIE TEATRU „REX". Dziś dnia 14 b. m. otwiera swe podwoje największy w stolicy teatr „Rex" przy ul. Karowej pod kierownictwem artystycznem Andrzeja Własta. Na inauguracjv sezonu wystawiona będzie wielka rewja pióra Tuwima, Hemara, Proroka, Szerszenia, Starskiego i Własta p. t. „Zjazd Gwiazd" w fascynującej oprawie scenicznej projektu Wandy Jewniewiczowej i J. Galewskiego. Obsadę premjery tworzą: Zula Pogorzelska, Halama, Górska, Zelichowska, Kalinówna, Hulanicka, Łaska, G. Błońska, F. Jarosv, A. Dymsza, E. Bodo, F. Parnel, I. Sym, K. Tom, L. Lawiński, J. Kondrat, E. Koszutski, S. Gruszczyński, chór Dana oraz 16 Rex-girls. Dyrekcja „Rexa" licząca się ze stanem finansowym najszerszych mas publiczności, wyznaczyła ceny biletów od 50 gr. do 6 zł., będzie więc najtańszym teatrem stolicy.

TEATR „8,30" (Mokotowska 73) daje dziś Operetkę Kunekego „Szczęśliwej podróży".

TEATR im. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna nr. 8). Dziś „Jesień... Zima... Wiosna.." Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

STUDJO im. St. ŻEROMSKIEGO (Żoliborz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny „Boston".

TEATR - REWJI „MIGNON". Dziś „To z bocianem to nieprawda".

TEATR „MUCHA" (Długa 10-12). Dziś rewja p. t.: „Bawmy się".

TEATR ŻEROMSKIEGO na PRADZE (Zamojskiego 20) „Djablica".

6 DZIEŃ MIĘDZYN. KONKURSU TAŃCA ARTYSTYCZNEGO. Dziś od godz. 11 —14 i 15.30 — 18 popisy konkursowe. O godz. 19.30 IV Festival Tańca Artystycznego w Teatrze Królewskim w Łazienkach (Wieczór tańców polskich w wykonaniu zespołu Tacjanny Wysockiej).

Co usłyszymy w radjo?

ŚRODA, 14 b. m.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka z płyt. 7.55 Odczytanie programu. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Muzyka salonowa. 12.15 Przegląd Prasy. 12,33 Komunikat Meteorologiczny. 12.35 Muzyka z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15,15 Muzyka z płyt. 15,35 Muzyka z płyt. 16,00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 Odczyt p. t.: „Matura". 17.15 Utwory P. Czajkowskiego na płytach. 18,15 „Sport w starożytności" (z cyklu „Sport i wychow. fizyczne"). 18.35 Recital śpiewaczy Eug. Mossakowskiego. 19,10 „Dokąd jechać i jak się urządzić". 19,20 Rozmaitości. 19,35 Program na dzień następny. 19,40 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka lekka w wyk. Igo Syma. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,10 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Piękno muzyki polskiej". 21,25 Koncert muzyki polskiej. 22,25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny. 22.40 Muzyka taneczna z rest. „Europa" w Ciechocinku.

Głosy czytelników

O szkołę na Annopolu

W BARAKACH NA ANNOPOLU JEST 10 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW, PRAWIE SAMI BEZROBOTNI.

16.I.33 r. otwarto w jednym z baraków, szkołę, która jednak liczy zaledwie **5 izb na blisko 2000 dzieci w wieku szkolnym.**

Lokal posiada małe okienka, dające mało światła, jest zimny; brak w nim najprymitywniejszych urządzeń jak: ustępów, wody, światła, gazu.

W tych 5 izbach znalazło pomieszczenie zaledwie 700 dzieci, uczących się na 3 zmiany. Reszta demoralizuje się włóczęgostwem.

W nadchodzącym nowym roku szkolnym żadne nowe dziecko nie będzie mogło być przyjęte do szkoły z powodu braku miejsc. Lekcje wedle zasiągniętych informacyj, będą odbywały się w oddziałach popołudniowych przy skąpem i niehigjenicznem świetle naftowem — do godz. 8 wieczorem.

Dzieci 7-mio letnie, nowozapisane do szkoły, zostały przydzielone do szkół na Bródnie odległych o 3 klm. A ponieważ dzieci te są w większości bez obuwia, obdarte i głodne, przydział ten okaże się napewno **fikcyjnym.**

Szkoła przynajmniej 13-to izbowa jest palącą koniecznością, na Annopolu. W dodatku budowa jej dałaby zajęcie potrzebującym pracy mieszkańcom.

Podanie rodziców o **szkołę**, złożone do Magistratu jeszcze zimą — nie zainteresowało dotąd bliżej **„ojców miasta".**

Dla jednych dzieci są baseny pływackie i pałace, dla innych... ta sama stolica nie chce dostarczyć nawet nędznej szkółki.

Mieszkańcy Annopola.

„SŁUŻBIE JAZDA WINDĄ WZBRONIONA".

W domu Wilcza 44 w Warszawie — którego właścicielami, jak figuruje napis na tabliczce, umieszczonej na domu są „Małż. Freliga" — jest winda, którą dostać się można tylko na 4 i 5 piętro. Przy wejściu do tej windy, umieszczono tabliczkę:

„Służbie jazda windą wzbroniona".

Tabliczka ta nie przynosi zbytniego zaszczytu właścicielom domu!...

Co wyświetlają Kina?

ANTINEA: **„Nocne sądy"** i **„Chata za wsią".**

ADRIA: **„Banita" (Wygnaniec).**

ARENA (w gmachu Cyrku): **„Pozwólcie nam żyć"** i dodatki.

APOLLO: **„Pod twoją obronę".**

BAJKA: **„Miljon"** i rewja.

CASINO: **„Noc w raju".**

COLOSSEUM: **„Rajski ptak"** i **„Donovan".**

COLOSSEUM MAŁE: **„Flip i Flap w Legji cudzoziemskiej"** i **„Syn wodza".**

CORSO: **„Dziewczę z krainy burz"** i **„Hallo Londyn".**

CAPITOL: **„Dixiana"** i **„Dżentedmen włamywacz".**

CRISTAL: **„Przygody włóczęgów"** i **„Pałac na kółkach".**

CZARY: Buster Keaton, jako **„Dobroczyńca ludzkości".**

FORUM: **„Uchwycona szajka".**

HOLLYWOOD: **„Chandu".** i występy artystów.

FAMA: **„Pieśń serca".**

HELJOS: **„Arjana"** z Bergner.

KOMETA: **„Miłość pięknej La Vally".** Na scenie rewja.

LUX: **„Przed wyrokiem".**

LOS: **„Miljon"** Rene Claira.

MASKA: **„Kinomanjak"** z H. Lloyd i **„Z dnia na dzień".**

MAJESTIC: **„Maski Dr. Fu Manchu".**

METROPOLIS: **„Jan Kiepura"** i rewja.

MEWA: **„Blond Wenus"** i **„Cohn i „Kelly w Hollywood".**

MIEJSKI: **„Nagana".**

MIRAŻ: **„Niebezpieczny Raj".**

OAZA: **„Głos pustyni".**

PAN: **„Żona na jedną noc"** i **„Bezdomni".**

PETIT TRIANON: **„Czar jej oczu"** z Janet Gaynor i Charles Farrelem oraz **„Złote sidła".**

PALACE: **Nieczynne.**

PRAGA: **„Gdy kobieta jest piękna".**

RIVIERA: **„Serce na wygnaniu"** i **„Wiatr od morza".**

ROMA: **„Romans księżniczki".**

ROXY: **„Kain i Artem".**

SPLENDID: **„Dzika dziewczyna"** i **„Sterowiec".**

STYLOWY: **„Miłość w aucie".**

TOMBOLA: **„W cieniu krzyża"** i **„Biały mandaryn".**

TON: **„Kinomanjak"** i **„Stalowa dłoń"**

UCIECHA: **„Natchnienie"** i **„Kochanka z Tahiti".**

Podziękowanie

Tow. **Edmund Guziałek** składa tą drogą gorące podziękowanie: tow. tow. adwokatom **Stanisławowi Benklowi i dr. Ottonowi Pehrowi**, za obronę wniesioną przed Sądem Okręgowym w Gdyni w dn. 9 i 10 czerwca r. b., oraz podziękowanie tym wszystkim towarzyszom, którzy okazali mu pomoc w okresie przeszło 8 miesięcznego jego uwięzienia.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

POLSKA PROWADZI 5:0 Z AUSTRJĄ

W poniedziałek, odbyły się w Krakowie na kortach AZS dalsze spotkania międzypaństwowego meczu tenisowego Polska — Austrja.

W grze podwójnej mieszanej para polska Jędrzejowska - Tłoczyński odniosła łatwe zwycięstwo nad parą austrjacką Metaxa — Wolff 6:1, 6:3, mimo, że Jędrzejowska grała nieszczególnie.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński — Stolarow wygrała po morderczej, 2 i pół godzinny trwającej, walce 11:9, 6:4, 4:6, 3:6, 6:2 z parą Kinzec — Mitaza.

Po drugim dniu Polska prowadzi 5:0.

PORAŻKI POLSKI W SZPADZIE NA MISTRZOSTWACH EUROPY.

W Budapeszcie rozpoczęły się na szermierczych mistrzostwach Europy zawody drużynowe w szpadzie. Drużyna polska rozegrała 3 spotkania, przegrywając z Czechosłowacją 10:22, z Szwecją 6:26, z Rumunją 13:19.

Porażki te spowodowały wyeliminowanie Polski z dalszych rozrywek.

JUŻ W CZWARTEK MECZ ITALIA—POLSKA.

W czwartek o godz. 16-tej na kortach Legji rozpoczyna się mecz Italia—Polska. Szczegółowy plan gier nie jest jeszcze znany, gdyż losowanie odbędzie się dopiero po przyjeździe Włochów. W każdym razie w czwartek rozegrane zostaną dwa single. W piątek o godzinie 16-tej 30 double i prawdopodobl nie pokazowa gra Serventi — Wittman W sobotę o godz. 16-tej pozostałe dwa single.

Palmieri i Serventi przyjechali do Warszawy we wtorek. Sertorio przyjedzie oddzielnie z Wrocławia.

O MISTRZOSTWO OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego dały następujące wyniki: Orzeł niespodziewanie pokonał wysoko AZS w stosunku 7:2 (3:1). Rezerwa Legji w spotkaniu ze Skodą wywalczyła zwycięstwo 3:1 (1:1), Świt przegrał po słabej grze z Drukarzem 0:3 (0:1).

W Pruszkowie w meczu o mistrzostwo klasy A Podokręgu Robotniczego Znicz odniósł zwycięstwo nad Marymontem 2:1 (1:1). Bramkami podzielili się Bojanowicz dla Marymontu i Linner dla Znicza. Decydująca o zwycięstwie miejscowych bramka padła ze strzału samobójczego.

W Żyrardowie w meczu o mistrzostwo klasy B podokręgu Żyrardowianka wygrała z Siłą miejscową 5:1 (1:0). — Bramki zdobyli Krzyżanowski, Kamiński, Jeliński I, Jeliński II. Ostatnia bramka była samobójcza.

Mecz Bzura (Chodaków) — Żyrardowianka (2:1 dla Bzury) został zweryfikowany jako 3:0 (walkower) dla Żyrardowianki.

Wyznaczony mecz o mistrz. Kl. B. Pod. Rob. T. U. R. — Mokotów — Czarni, został rozegrany jako towarzyski, z powodu fatalnego stanu boiska. Do przerwy gra wyrównana, po przerwie silniejsi fizycznie Czarni zdobywają kolejno 3 bramki. Ostateczny rezultat meczu 1:5 (1:2) dla Tura.

ZAKOŃCZENIE MIĘDZYN. ZAWODÓW HIPPICZNYCH.

Wczoraj na stadjonie hippicznym w Łazienkach odbyły się ostatnio dwa konkursy międzynarodowych zawodów konnych.

Konkurs zwycięzców wygrał rtm. Lewicki (Polska) przed por. Cavaile (Francja).

W konkursie pożegnalnym pierwsze miejsce zajął kpt. Biliński.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

Kolarskie mistrzostwa Warszawy na torze odbędą się definitywnie dziś o godz. 20-tej przy świetle elektrycznem. Program zawodów jest bardzo bogaty i zawiera szereg biegów kolarskich i motocyklowych. Mistrzostwa Warszawy rozegrane zostaną na 1000 mtr. i na 60 klm. Zawody odbędą się na Dynasach.

Przyjaciele przyrody wędrują po puszczy

Znaczenie wycieczek dla robotników

Las — puszcza już sam dźwięk ma urok dla mieszkańców miasta, odciętych od bliżkiego kontaktu z naturą. Propaganda turystyki napotyka obecnie na grunt podatny.

Tęsknota za przyrodą, tajny często nieświadomie tkwiący instynkt w każdym człowieku, domaga się zaspokojenia. Lecz ten kontakt nie może i nie powinien się ograniczyć do krótkiego czasu urlopu. Niedziele i święta należy wykorzystać dla wycieczek.

BURŻUAZJA — PROLETARJAT A WYCIECZKI.

Przeciwieństwa istniejące na każdym kroku i tu się przejawiają. Zdawałoby się, że stosunek człowieka do przyrody jest niezależny od jego położenia. Ale tak nie jest. Kontakt z przyrodą nawiązują obecnie modne pociągi „dancing - bridge“. Idea dobra i słuszna została tu wypaczoną.

Pociąg wiezie wycieczkowiczów; połowa gra w karty, część tańczy i flirtuje, inni oblegają bar. Następnie paręset ludzi pakuje się na auta czy furmanki i w kinowym tempie pokazuje „najciekawsze kawałki przyrody“. Po tem znudzeniu „syci wrażeń“ wracają do pociągu i do domu.

NASZE WYCIECZKI

muszą mieć inny charakter. Zadanie to postawiło sobie nasze zawiązane Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Przyrody. Powstało 2 maja, kilka osób powiedziała sobie: ruszamy na wycieczkę, choćby pojechało nas tylko pięciu. Ogłoszono wycieczkę i zgłosiło się osób około 40-tu.

Wycieczka robotnicza powinna spełniać następujące warunki:

1) musi być tania, 2) musi mieć bezpośredni kontakt z przyrodą, 3) musi mieć charakter socjalistyczny.

Pierwsza wycieczka, która, odpowiedziała tym wszystkim warunkom wymaga szerszego omówienia.

ODJAZD.

Dworzec wileński. Na miejscu zbiórki gromada wyjeżdżających, w najrozmaitszych strojach, skromnych sportowych, w starych zniszczonych ubraniach ze skromnymi plecakami. Są starzy i młodzi. Reprezentują następujące organizacje:

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Przyrody, P. P. S., T. U. R., Czerwone Harcerstwo, R. K. S. „Jutrznia“, Poalej Sjon i 5 osób niezorganizowanych.

ROBOTNICZA HAJNÓWKA.

O 3-ciej w nocy przyjeżdżamy do Hajnówki. Nocleg w lokalu TUR. w hotelu. Rano, towarzysze miejscowi przyjmują nas doskonałem śniadaniem w lokalu Związku Robotników Drzewnych.

Hajnówka, osada robotnicza zbudowana w czasie okupacji i po wojnie. Wszędzie drewniane domy, gdzieniegdzie prześwieca czerwona dachówka lub szara blacha. Osada żyje z fabryki chemicznej i olbrzymiego tartaku, — gdzie dziś jeszcze pracuje 1200 robotników, wszyscy zorganizowani w klasowym Zw. Zawodowym.

Tartak imponuje rozmiarami, olbrzymiemi składami drzewa, wszystko przeznaczone na eksport. Ostatnie zamówienie przyszło z Afryki.

Dawniej była tu firma Century, osławiona z rabunkowej gospodarki — dziś Zarząd Państwowy.

Dyrektor — oprowadza, uprzejmie objaśnia, pokazuje nową halę, która robi dobre wrażenie dużą ilością światła. Brak tylko ekshaustorów.

Następnie zwiedzamy fabrykę chemiczną, zubożona przez Niemców w czasie okupacji; jest ona przykładem jak fabryka nie powinna być zbudowana.— Brak wszelkich urządzeń higjenicznych i ochronnych. Nawet nam zwiedzającym, w niektórych pawilonach trudno wytrzymać, chociaż fabryka nieczynna.

Po zwiedzeniu tartaku i fabryki idziemy do lokalu Związku Zawodowego, znajdującego się na terenie tartaku. W Hajnówce znajdują się trzy lokale robotnicze. Wszędzie towarzysze przyjmują nas bardzo gościnnie.

IDZIEMY NA GRÓB TOW. WERPACHOWSKIEGO.

Przed opuszczeniem Hajnówki idziemy na cmentarz, na grób tow. Werpachowskiego. Grób otoczony kratą, utrzymany bardzo starannie, świeże kwiaty, widać że jest miejscem częstych pielgrzymek.

Tow. Hryniewiecki i tow. Krygier w krótkich słowach kreślą losy towarzysza, który w czasie strajku zginął od kuli policjanta. Oddajemy cześć poległym w walce o wyzwolenie klasy robotniczej.

OSADA LEŚNA CZERLANKA.

Żegnamy robotniczą Hajnówkę i pieszo przez puszczę wędrujemy do Czerlanki. Opuszczamy normalne, zwykle uczęszczane utarte drogi turystyczne a zapuszczony się wgłąb puszczy pod przewodnictwem miejscowych towarzyszy.

Wędrujemy t. z. „trybą“ leśną—szlak wyrąbany w lesie, dla zwózki drzewa. Ogarnia nas niezmącona cisza, majestat puszczy. Daleko zostawiamy troski i kłopoty, daleko miasto i nerwowe codzienne życie. Spokój i cisza.

Z mroku lasu wychodzimy na dużą polanę wyrąbaną w lesie. To smolarnia. Niedaleko ślad cywilizacji, — biegnie wśród lasu tor kolejowy.

A w lesie, odwiecznym starym lesie i wzdłuż toru kolejowego rozrzuconych kilkadziesiąt niskich drewnianych domków, tonących w zieleni.

Zdawałoby się ucieleśniona poezja, sztafaż do amerykańskiego filmu z życia „dzikiego zachodu“.

Czerlanka — osada robotników leśnych zbudowana przez firmę Century. Poetyczne domki ukazują się zblizka ziemniakami, wykopanemi w ziemi. Do izby schodzi się jak do piwnicy, okna na poziomie ziemi. Ponieważ ziemianki są zwolnone od wszelkiego rodzaju opłat, firma uważała, że to jej się „kalkuluje“, bo zawsze się znajdą bezrobotni, którzy zechcą zamieszkać nawet w ziemiankach za okazję pracy. Robotnicy w Czerlance rekrutują się z pośród bezrobotnych z całej Polski.

Na nasze spotkanie wychodzą towarzysze, z przewodniczącym miejscowej organizacji tow. Witczakiem na czele.

PRZY OGNISKU.

W lesie ustawiony stół i ławy zbite z desek. Siadamy, zapoznajemy się z sobą, jemy kolację i rozpalamy olbrzymie ognisko. Wszyscy grupują się dookoła ogniska, wzajemne opowiadania jak tam „u was w mieście“: jak „u nas na wsi“.

Płonie ognisko,, raz po raz ktoś dokłada suchego drzewa. W wieczorny mrok płyną pieśni robotnicze, śpiewają towarzysze z Warszawy, śpiewa młodzież z Czerlanki.

W imieniu wycieczki wita tow. z Czerlanki tow. Krygier. „Nie spodziewaliśmy się tutaj w puszczy, znaleść tak licznych i tak oddanych sprawie towarzyszy, którzy w tym odległym zakątku trwają i walczą w imię haseł socjalistycznych. Jeżeli w takich osadach żyje i rozwija się myśl socjalistyczna ,to nie jest tak źle jak mówią nasi wrogowie. Istnienie takich organizacyj jest dla nas otuchą na przyszłość“.

Bije w górę czerwony płomień ogniska, nasz symbol — i raz wraz zrywają się pieśni robotnicze. Miło płyną chwile. Późno w noc rozchodzimy się na nocleg, który przygotowali nam u siebie towarzysze.

RUSZAMY DO ZWIERZYŃCA

Rano znowu zbiórka w lesie, śniadanie, pożegnanie. Imieniem tow. z Czerlanki przemawia przedstawiciel Komitetu P. P. S. W imieniu wycieczki żegna tow. Juljan Wojciechowski i jedna z uczestniczek, dziękując za serdeczne przyjęcie. Łagodnie trąbi na wymarsz nasz przewodnik — niechętnie ruszamy — leniwie pakujemy plecaki. Lecz jeszcze nie rozstajemy się z sobą, część towarzyszy idzie z nami do Zwierzyńca. W Zwierzyńcu żyją dawni panowie puszczy Białowieskiej—żubry w liczbie jedenastu, w tem kilka sztuk młodych urodzonych już w puszczy. Łagodnie, łaskawie, skubią trawkę i chętnie ustawiają się do fotografji.

Na szosie prowadzącej do Zwierzyńca ruch, pędzą auta, autobusy, motocykle, kurz, gwar, hałas — to wycieczki turystyczne zwiedzają puszczę.

Szybko opuszczamy szosę i idziemy znowu w głąb lasu „trybą“ do Białowieży, część nieliczna jedzie furmankami ze zwierzyńca do Białowieży.

W REZERWACIE LEŚNYM

Obiad w Białowieży, w kasynie, które mieści się w dawnym domku myśliwskim cara Aleksandra III. Po obiedzie idziemy do rezerwatu w towarzystwie przewodnika zarządu Parku narodowego. Jest to obszar leśny o przestrzeni 4600 hektarów utrzymany w stanie pierwotnym. Ręka ludzka nie zmienia tu niczego. Dziko i swobodnie rosną drzewa i zwierzyna.

Schodzimy z drogi jezdnej i małemi ścieżynkami, wędrujemy w głąb lasu. Podziw budzą stare olbrzymy, świerki, dęby których wiek oblicza się na 400 i 600 lat. Stoją proste potężne i szumią jak przed wiekami. Inne wyrwane przez wiatr, leżą w poprzek drogi, tak jak je rzuciła burza. Sterczą olbrzymie korzenie niby złomy. Suche gałęzie gniją nieusuwane. Gospodarzy tu sama natura. Cztery godziny wędrujemy borem tak innym, tak różnym od lasów które znamy.

Lecz czas wracać. W Białowieży zwiedzamy muzeum przyrodnicze mieszczące się w dawnym pałacu carskim, zbudowanym w stylu „rosyjsko - szwajcarskim“, który budzi zdziwienie swoją brzydotą.

Z POWROTEM DO HAJNÓWKI.

Szybko zapada noc — kolacja i odmarsz do czekających nas furmanek. Jedzie się nocą, miło tylko ciemno.

Godzina trzecia — dworzec w Hajnówce — wjeżdża pociąg — odjazd.

Rano, wita nas zadymiona Warszawa i szary roboczy dzień.

WYCIECZKA SKOŃCZONA.

Jakże miło było przez dwa dni, oddychać powietrzem lasu, wędrować puszczą, poznać dzielnych towarzyszy z Hajnówki i Czerlanki.

Spędziliśmy dwa dni „za jedne 20 zł.“ podróż, utrzymanie, noclegi, karty wstępu i inne opłaty.

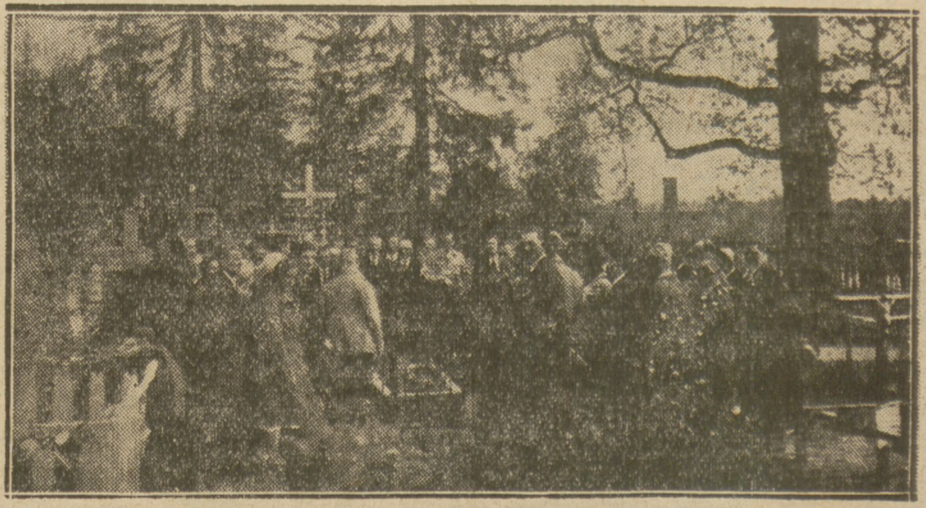
Żegnamy się — dziękujemy tow. Hryniewiczowi, naszemu „komendantowi“ wycieczki i jego pomocnikom tow. Cesarskiemu i Błaszczykowi. Tow. Hryniewicz znając doskonale miejscowe warunki był dla nas wszystkich miłym przewodnikiem.

Spotkamy się na następnej wycieczce.

Stefanja Krygierowa.



UCZESTNICY WYCIECZKI W BIAŁOWIEŻY.



WYCIECZKA NAD GROBEM ZABITEGO ROBOTNIKA TOW. WARPECHOWSKIEGO.

Stan pogody według P.I.M.

W całym kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, a nieco większem na Pomorzu i w Wileńskiem. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Wacław Czarnecki

Wakacje na pokładzie Temidy II

w roli marynarza

Dziennik podróży z końca maja

SOBOTA, 20 MAJA.

Już czwarty dzień jesteśmy na morzu. Pogoda wspaniała. Barometr pokazuje 766, nie mamy więc żadnych powodów do zmartwień. A że słoneczko mocno przygrzewa; więc cała załoga, z wyjątkiem oficera nawigacyjnego, który dziś godnie pełni funkcję kucharza, „plażuje“ na pokładzie. Humory dopisują, bo kucharz spreparował doskonałe śniadanie, złożone z jajecznicy, sera, wędlin i dobrej herbaty. Gratulumy mu zdolności w dziedzinie sztuki kulinarnej, radząc, by rzucił pracę w banku, który i tak pewnie niedługo splajtuje, i został na stałe kucharzem okrętowym. Odpowiada ze śmiechem i fajeczką w zębach, że woli kamienie tłuc, niż gotować takim, jak my, batiarom.

Tylko siedzący na sterze Ryś **Jackiewicz** nie jadł jeszcze śniadania, więc krzyczy zgóry, żeby dali mu coś zjeść, albo zastąpili na kilka minut w sterowaniu. Niestety, zamiast śniadania, dostaje porcję wymysłów od **Lisieckiego:**

— A tyś tu poco przyjechał? Żeby śniadania jadać, czy żeby żeglować?... Ani mi się rusz!

Siada jednak przy sterze i Ryś schodzi na dół.

Kurs mamy teraz wytknięty na wyspę Bornholm. Przechodzimy Sztolpe-Bank, czyli mówiąc po polsku: mieliznę Sztolpską. Tutaj nawigatorzy muszą dobrze uważać, bo głębokość jest niewielka, po drodze zaś rozsiane są wraki (zatopione statki).

Nasza **„Temida“** to dobry statek. Żagle szybko chwytają wiatr, można więc łatwo manewrować. Pod uderzeniami bukszprytu rozsuwają się fale, żagle lśnią w słońcu, kołysania nie odczuwamy prawie wcale. Słońce, morze i wiatr działają dziwnie kojąco.

Po południu jednak wiatr ustaje. Szybkość statku zmniejsza się zastraszająco. Robimy log, żeby stwierdzić, ile mil morskich przebywamy na godzinę.

Jeden z żeglarzy staje na dziobie statku, drugi na rufie, trzeci trzyma w ręku zegarek. Z dzioba rzuca się kawałek drzewa i gdy przepływa on koło określonego miejsca na dziobie, wówczas pierwszy krzyczy: „Zero!“ Drugi żeglarz krzyczy: „Stop“, gdy drzewo minęło odpowiedni punkt na rufie. Ilość przebywanych mil uzyskuje się, podzieliwszy podwójną ilość metrów odległości między dwoma punktami przez ilość sekund.

Stwierdzamy, że nasza szybkość wynosi zaledwie 2 mile na godzinę. To mało. A wiatr jest coraz słabszy, morze coraz spokojniejsze, wreszcie żagle zwisają bezwładnie.

Mamy „sztil“.

Do najbliższego portu jest kilkadziesiąt mil. Pogoda śliczna, ale nam nie uśmiecha się przymusowy postój na morzu. Lepiej już zajść do jakiegoś portu i tam doczekać się wiatru. Żebyśmy mieli motorek, to sytuacja byłaby zupełnie jasna, ale my całkowicie zdani jesteśmy na łaskę wiatru.

Czekamy do jutra, może pogoda się zmieni.

Zapada noc. Ludzie długo siedzą na pokładzie, gwarząc i śpiewając, wreszcie schodzą do kajuty. Na górze zostaje tylko dwuch ludzi: oficer wachtowy i sternik.

NIEDZIELA, 21 MAJA.

Bogowie olimpijscy są jakoś na nas niełaskawi. Nie wypuścili nawet najlżejszego Zefirka czy Eola, żeby ochłodzić nasze spalone słońcem twarze. Noce są wciąż jeszcze chłodne, więc bractwo rankiem wychodzi na pokład w swetrach i ciepłych ubraniach, ale co pół godziny zrzuca się jakąś część garderoby i wreszcie cała załoga ma za cały strój kostjum kąpielowy.

Żagle nie pracują, nowicjusze skończyli już swe codzienne zajęcia teoretyczno - praktyczne, niema więc nic do roboty. Ale kapitan, choć młody „wilczek“ morski, jest istotą bez serca. Zarządza czyszczenie pokładu.

— Części metalowe i „polery“ muszą błyszczeć, jak złoto — powiada — inaczej zarządzę bieg przez saling.

Wiemy, że zapowiadane pogróżki nigdy się nie spełnią, niemniej jednak bierzemy się do roboty. Kapitan i oficerowie biorą również po kawałku starego płótna i czyszczą „polery“ aż miło.

Na mnie przypada wypucowanie naktuza i kokpitu. Na oko niby roboty jest niewiele, ale zajęło mi to kilka godzin, spędzonych w czoła pocie. Dawno tak nie pracowałem.

Ale naktuz lśni się, jak księżyc w pełni.

Po obiedzie następuje mycie pokładu. Spuszczamy „bąka“ na wodę i czyści się burty od zewnątrz. Cały jacht wyczyszczony jest na glanc.

Prawie cały dzień zszedł nam na „porządkach“, a wiatru jak nie było, tak niema.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakladowo-Wydawniczej „Robotnik“. Warecka 2.